"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT. P. & A. 2204 MAIN.
Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. $2.50
Pojedynczy numer 5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.
If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 30. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 23go Lipca 1908 roku. Rok X.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Rossya i Polska.

— Duma rosyjska odroczyła swe obrady dnia 18go lipca; — wakacye Dumy potrwają do dnia 28 Października.

— Telegramy z Berlina, z dnia 20go lipca doniosły, że bawiący u wód zdrowotnych w Bad Neuheim, admirał Rożestwienski (pobity 27go maja 1905 r. przez japońców na morzu pod Tsuszima i wzięty do niewoli), — zmarł dosyć nagle w skutek ran, odniesionych w owej bitwie. — Na drugi dzień doniesiono ztamtąd, że to umarł inny jakiś moskal tego samego nazwiska. (Nie jednemu psu na imie Łysek).

— Również z Berlina donosi telegram z 18go lipca, że antysemicki poseł Dumy: Kruszewan, były herszt rzezi żydów w Kiszeniewie, w roku 1903; przygotowuje nowe napady nożownicze na żydów i że takowe mają nastąpić w Październiku w dzień żydowskiego Nowego Roku. (Wieść to, zdaje się fałszywa, sfabrykowana przez żydów aby obudzić dla siebie współczucie u rządów i ludu całego świata..)

— Z Galicyi dochodzą okropne wieści (telegramy z 20go lipca), że okropne nawałnice i powodzie nawiedziły ten kraj. Najwięcej ucierpiała wieś Józefin czy Juszczyn, w powiecie Myślenickim, na leżąca do majątków arcyksięcia Stefana; wieś ta została niemal doszczętnie zniszczona przez powódź, przyczem 22 osób straciło życie. Wieś liczyła 1,800 głów ludności.

Podróż prezydenta Francyi.

Prezydent francuzkiej republiki, pan Falliers udał się dnia 19go lipca w dyplomatyczną podróż i odwiedziny do królów: Danii, — Szwecyi, Norwegii i do cara Rossyi. W wojennym porcie Dunkirk wsiadł na pancernik Veritee, eskortowany przez eskadrę innych pancerników francuzkich.

— Z powodu tej wizyty republikańskiego prezydenta, donoszą z Christianii, stolicy Norwegii, że ludność norwegska, a właściwie politykierzy, którzy parę lat temu oderwali Norwegię z pod wspólnego berła szwedzko-norwegskiego i obrali królem duńskiego królewicza (dziś ich króla Haakona), — zamyślają o pokojowem zdetronizowaniu króla i o ustanowieniu republikańskich rządów. — Król Haakon uprzykrzył się widocznie politykierom norwegskim i widać że w Norwegii wieje dziś inny wiatr... republikański!....

Trzystoletni jubileusz w Kanadzie

W tych dniach obchodzą w mieście Kwebek (Quebec), w Kanadzie 300-letnią rocznicę założenia owego miasta. — Na uroczystość tę przybył z Anglii z wojenną eskadrą książe Wallii (Prince of Wales) następca tronu angielskiego i wielu angielskich dygnitarzy.— W imieniu sąsiednich Stanów Zjednoczonych będzie na tej uroczystości urzędowym gościem wiceprezydent Stanów pan Fairbanks.— Na uroczystość te zleciały się również i setki tysięcy jankiesów i jankiesek, aby raz w życiu ucieszyć jankiesoskie swe oczy widokiem prawdziwego księcia krwi królewskiej.

(Kanada należała początkowo do Francyi, która kraj ten zagrabiła rodowitym indyanom, — lecz względnie łagodnie rządziła tym olbrzymim krajem; francuzi też założyli między innemi i miasto Kwebec. — Później Anglia wydarła Francyi całą Kanadę i z początku rządziła krajem po barbarzyńsku, mordując indyan i wywożąc francuzów całemi masami w niezdrowe okolice aby tam wymarli od febry i zarazy. Tymczasem francuzi kanadzcy zachowali dotąd swą narodowość i język, tak że np. w Kwebeku, ogólnym językiem ludności jest język francuzki.)

Meksyk dla Meksykanów!

W kraju Mexico a szczególniej w stolicy, mieście Mexico, ujawnił się w ostatnich dniach silny ruch przeciw nahalnym jankiesom, którzy obecnie kapitałami swymi kraj ten zalewają, nabywając tam kopalnie, lasy drogocennych drzew i miliony akrów ziemi, by później kraj ten zagrabić; to też meksykanie słusznie obawiają się cudzoziemców i zaczynają ustanawiać prawa, które zabronią cudzoziemcom nabywania ziemi w Meksyku. Słuszne to i mądre prawo.

Rewolucya w Turcyi europejskiej

Rokosz (bunt) i opuszczanie szeregów wojskowych w wojsku tureckiem w Macedonii,trwają dalej i owszem wzrastają i rozszerzają się bardzo szybko. Po rokoszu załogi w Monasterze, zbuntowała się załoga w Adryanopolu i tak zbuntowane wojska popierane przez powstańców macedońskich (słowian) i przez postępową partye Młodoturków, zamyślają uderzyć na Konstantynopol (Stambuł) stolicę Turcyi. — Sułtan natomiast sprowadza z Azyi hordy dzikich wojowników aby stawić czoło powstańcom. Jeden z powstańczych oficerów zastrzelił w tych dniach zasłużonego jenerała tureckiego Osmana Paszę, wsławionego zwycięztwami w wojnie z moskalami w roku 1877ym.

Rewolucya w Persyi.

Rewolucya w Persyi dotąd nie stłumiona; w mieście Tabriz trwa dotąd walka, tocząca się tam od paru tygodni i podobno rewolucyoniści są dotąd panami sytuacyi.

Rewolucya w Środk. Ameryce.

Rewolucya w Środkowej Amerycе, kraiku Honduras, została podobno ostatecznie stłumiona.

NOWINY Z AMERYKI.

Zjednoczenie górników.

Denver, Colorado., 18go lipca.— Urzędnicy towarzystw „Western Federation of Miners'' i „United Mine Workers'' porozumieli się tu wczoraj co do wzajemnego wydawania kart legitymacyjnych. Porozumienie to jest pierwszym krokiem zmierzającym do zlania się tych obu olbrzymich towarzystw w jedną olbrzymią organizacyę górniczą.

Karol H. Moyer, prezydent W. F. of M. i T. H. Leads, prezydent zjednoczonych górników, wraz z urzędnikami zarządu tych obu towarzystw mieli tu wczoraj długie narady, które zakończyły się obopólnem porozumieniem. Warunki odnośnych towarzystw, na zwołanych w tym celu specyalnie konwencyach i członkowie mają o tem zaecydować dalszą akcyę.

Na konwencyi stowarzyszenia „Western Federation of Miners'' która obecnie odbywa się w Denver, odrzucono projekt co do zmiany systemu przy wyborze urzędników zarządu. Według dotychczasowych ustaw, konwencyi przysługuje prawo wyboru zarządu, a zmiana zdążała ku temu. by konwencya mianowała kandydatów, a członkowie pojedyńczych grup przez głosowanie wybór rozstrzygali. Odrzucono także drugi wniosek, który zmierzał do ograniczenia władzy egzekucyjnej zarządu.

Walka przedwyborcza w pełnym biegu.

Hotsprings, Va., 18go lipca.— Ze wszystkich zakątków kraju przybywają listy na ręce Williama Howarda Tafta, republikańskiego kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych, donoszące mu, że nawet demokraci przy jesiennych wyborach będą go popierali. Wprost od demokratów napływają listy, w których ci zaznaczają, że wolą raczej głosować za kandydatem republikańskim, aniżeli demokratycznym, takim jak Bryan, który już dwa razy został pobity. Arthur Vorys, prowadzący kampanię Tafta na Stan Ohio jest pełen różowych nadziei.

Delegaci zorganizowanej pracy u Bryana.

Lincoln, Nebr., 18go lipca. — Wizyta delegacyi centralnej unii pracy dała Bryanowi, demokratycznemu kandydatowi na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych poraz pierwszy sposobność do wygłoszenia mowy politycznej. Przewodniczący delegacyi przedstawił Bryanowi rezolucye, wyrażające zaufanie, które zorganizowana praca w nim pokłada. W odpowiedzi Bryan podziękował przywódcom robotników, że platforma demokratyczna znalazła u nich posłuch. W dalszym ciągu mowy Bryan wyraził zadowolenie z poszczególnych paragrafów platformy, indorsowanej w Denver, — oświadczając przy tem, że w platformie tej nie ma ani jednego wiersza z którym by się zupełnie nie zgodził.

Bryan i Kern wystosowali list do farmerów z prośbą o przesyłanie składek na kampanię polityczną, zaznaczając w liście, że w ten sposób pomogą do odniesienia ostatecznego zwycięstwa partyi demokratycznej, która zawsze stoi w obronie rolnictwa. W liście — Bryan donosi, że farmerzy tem ochotniej powinni pieniądze składać na fundusz demokratyczny,— ponieważ partya demokratyczna wzięła sobie za zasadę nie pobierać pieniędzy od korporacyj (od trustów).

Strajk górników.

Birmingham, Ala., 18go lipca. Z powodu nadejścia wiadomości, że do okolicznej miejscowości Jefferson, gdzie górnicy obecnie strajkują, przybywa pewna liczba łamistrajków, przyszło do ogólnej strzelaniny, podczas której jeden z pomocników szeryfa został ciężko ranny.

Gubernator Comer wysłał na miejsce rozruchów kompanię milicyi.

Bankructwo Banku.

Cleveland, Ohio, 18go lipca.— Z powodu masowego żądania zwrotu wkładek, bank „Farmers and Merchants'', stał się zmuszony wypłaty zawiesić. Kapitał akcyjny banku wynosi $100,000. Stan zaś czynny i bierny wynosi około pół miilona dolarów.

Flota w Honolulu

Honolulu, Hawai, 17go lipca.— Wojenna flota amerykańska zarzuciła kotwicę w porcie Honolulu. Wczoraj 3,200 marynarzy urządziło tryumfalny pochód przez miasto. Przy rozpoczęciu marszu damy honolulskie każdemu z marynarzy zarzuciły na szyję wieniec, spleciony z kwiatów Lei. — Wieczorem odbył się bal oficerski.

Zamknięcie Fabryki stali. Przeszło tysiąc robotników bez zajęcia

Sault Ste Marie, Mich., 18go lipca. — Fabryka spółki „Algoma Steel'' wchodząca w skład związku stalowego „Lake Superior'', zastanowiła wczoraj swe roboty,— bez poprzedniego zapowiedzenia. Urzędnicy nie chcą dać jakichkolwiek informacyi, co do przyczyn zastanowienia robót. W roku ubiegłym zastanowiła ta fabryka także o tym czasie roboty, rzekomo z powodu zastoju interesów w Kanadzie. Przeszło tyśiąc robotników pozostanie bez zajęcia.

W drogę do bieguna

Sydnej, Nowa Szkocya, 17go lipca. — Komendant Robert E. Peary odpłynął dziś na parowcu Roosevelt w nową podróż w celu odkrycia bieguna północnego.

Ostatnią jego uwagą, gdy wchodził na pokład Roosevelta było, że oczekuje pomyślnego wyniku swych usiłowań.

Roosevelt odpłynął na północ z flagą amerykańską przy sterze i w drodze z zatoki na ocean zamienił powitanie z francuskim krążownikiem D'Estress. Pomocniczy statek węglowy Erie odpłynął o północy do Hawkesbury na wybrzeżu Labradoru, gdzie oczekiwać będzie na Roosevelta.

W Hawkesbury Erie weźmie na pokład kilka ton mięsa wielorybiego i oba statki odpłyną na północ. Oba parowce wszelkie wolne miejsce mają naładowane węglem.

Komendant Peary wyraził wielką satysfakcyę z powodu tego, iż był w stanie ruszyć w podróż w tym roku dzięki finansowemu poparciu swych licznych przyjacół.

Wybuch prochowni.

W minionym tygodniu,we środę — w pobliżu górniczej osady Cleelum, w Stanie Washington, wyleciała w powietrze prochownia, — przyczem dziesięciu ludzi straciło życie.

Konwencya prohibicyonistów

Prohibicyoniści, (wstrzemięźliwcy), wodopije, czyli zwolennicy zupełnego zniesienia wyrobu i sprzedaży wódki, wina, piwa i wszelkich innych upajających trunków (większa ich część pije sekretnie i za kołnierz nie wylewa), — odbyli także, a jakże, swoją przedwyborczą Konwencyę w minionym tygodniu, w mieście Columbus w Stanie Ohio. — Kandydatem do „lecenia'' na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych na przyszłych jesiennych Wyborach, — mianowali wstrzemięźliwca Eugene'a W. Chaffina z Chicago a kandydaturę do wiceprezydentury ofiarowali wstrzymięźliwcowi Aaronowi S. Watkins z miasta Ada w Stanie Ohio. — Ci dwaj kandydaci będą się musieli samym obejść smakiem co do osięgnięcia owych urzędów, gdyż partya ta jeszcze nie jest dość liczną aby jej kandydaci jako tacy mogli marzyć o wyborze na krajowe urzędy.

Liczna pielgrzymka do Rzymu.

Z nowojorskiego portu. okrętem Carpathia, wyjechało do Rzymu 200 naraz amerykańskich katolików na pielgrzymkę do Rzymu, aby Ojcu św. złożyć powinszowania na 50 letni jubileusz Jego kapłaństwa, w tym roku przypadający. Między pielgrzymami znajduje się 21 księży, — a naczelnym duchownym dowódzcą tych pątników jest Monsinjor McGean z New Yorku. Podczas podróży tej, każdego ranka odprawiana będzie dla pątników Msza św. a każde po południe dawane będzie Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w kaplicy, jaką urządzono z jadalni 2ej klasy.

Kara śmierci na krześle elektrycznem.

W kryminalnem więzieniu stanowem w Ossining, w Stanie New York straceni zostali prądem elektrycznym dnia 20go lipca dwaj mordercy: C. H. Rogers, amerykanin i Angelo Laudero, włoch z pochodzenia. Gazety donoszą z „zadowoleniem'' że egzekucya ta na krześle elektrycznem „udała się'' „pomyślnie i zadawalniająco'' — (dla kogo pomyślnie?...) i że obaj skazańcy, po dwukrotnem puszczeniu w nich piorunującej siły elektrycznej „zmarli spokojnie''. Musieli zapewne spokojnie się zachować, gdyż kto zostanie do żelaznego krzesła przywiązany ciasno za nogi, za ręce, za szyję i w pasie, tak że ruszyć się nie może, i kto wtenczas otrzyma w głowę — gorsze od uderzenia młotem,— uderzenie piorunu, ten zapewne rzucać się nie może i musi **spokojnie** umierać!

Rogers trzy lata temu zamordował dla rabunku podstępnie dwu braci farmerów i 9 letnią dziewczynkę a matkę jej postrzelił niebezpiecznie, a Laudiero zasztyletował z zemsty jakiegoś swojego kompatryotę. — Obu stracono aby tacy osobnicy nie mordowali więcej.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Parno!**

— **Burze!**

— **Od kilku** dni mamy w tych okolicach silne wichry i burze niemal co drugi dzień.

— **W piątek** wieczorem i w sobotę wieczorem były bardzo silne wichry, które tu w mieście i na farmach znaczne szkody zrządziły.

— **W tym miesiącu,** w Pittsburgu i okolicy do dnia 20go, było coś około 20 samobójstw! Zdaje się, jakoby jakaś manija opanowała wielu do odbierania sobie życia.

— **Między innymi,** zastrzelił się w piątek rano w miasteczku Elisabet, adwokat C. W. Hamilton, asystent rzecznika powiatu Allegheny (assistent district attorney)

— **Niedaleko** Sewickley, w rzece Ohio, znaleziono zwłoki nieznanego jakiegoś człowieka z przestrzeloną głową. Nie wiadomo, czy tu zachodzi morderstwo czy samobójstwo.

— **Podobno** w stalowniach Olivera na Południowej Stronie roboty ruszyły się już naprawdę, tak że podobno już i w nocy tam pracują.

— **Budowa** nowego dużego mieszkania dla Sióstr Nauczycielek w parafii św. Wojciecha na Południowej Stronie, postępuje żwawo naprzód. Budynek ten, wzniesiony z ogniotrwałej cegły, jest już dawno pod dachem i obecnie rzemieślnicy wykonują urządzenie wewnętrzne. Własne parafialne mieszkanie dla Sióstr Nauczycielek było tam już oddawna bardzo potrzebne. Proboszczem tej parafii jest **Przewielebny ks.** Jan Górzyński, konsultor biskupi, znany zaszczytnie kapłan między duchowieństwem pittsburskiej dyecezyi.

— **Tutejsze** stalownie mają podobno wkrótce otrzymać zamówienia na dostarczenie ogromnej ilości szyn kolejowych dla syberyjskiej kolei. Przydałoby się to, bo praca ruszyła by na nowo.

— **W domu waryatów** w Claremont, niedaleko Pittsburga zabił klocem waryata Spellera waryat George Tusel.

— **W tutejszym** sądzie okręgowym wniesiona została w minionym tygodniu skarga o odszkodowania przez wdowy i sieroty po górnikach, którzy dnia 19 grudnia 1907 roku zginęli w explozyi gazów w kopalni Darr Mine, należącej do Pittburg Coal Co. Cała suma, o jaką zbiorowo skarżono kompanię, wynosi 950,000 dolarów czyli blizko milion dollarów.

— **Niejaki** P. Lokowitsch, zamieszkały w Etna borough, wzbrania się zapłacić miasteczkowy podatek w sumie $5.00 za co wsadzono go do więzienia i siedzieć tam musi tak długo, dopóki nie zapłaci owego podatku. Twarde — prawo, ale prawo!

— **Bill Montgomery,** były kassyer upałego Allegheny National Bank, a który okradł ów bank na milion przeszło dollarów, za co obecnie siedzi w więzieniu, — zaczął sę w tych dniach buntować i wymagać różnych wygód, lecz mu takowych odmówiono.

— **Tymi dniami** zdrożała znów mąka o 25 centów na beczce czyli na 196 funtach. Złodziejski trust podwyższył cenę na najpotrzebniejszy dla ludzi produkt, bez którego nikt obejść się ani wyżyć nie może! I to mają być „dobre'' czasy, „Prosperity'', choć zarobku jeszcze nie ma wiele!

— **W Sharpsburg, Etna** i innych przedmieściach Pittsburga, wicher zrządził wiele szkód w zeszły piątek wieczorem.

— **Bank i bióro** sprzedaży kart okrętowych, należące do prywatnego „bankiera'' Franka Zotti, pod No. 609 Smithfield str., w naszem mieście, zostały w minionym tygodniu zamknięte na rozkaz sądu z powodu niewypłacalności i oddane w ręce sądowego „receivera'' Zdawało się, że to niezmiernie silny i pewny bank, — a tymczasem okazało się inaczej. — Zotti, rodem dalmatyniec czy horwat miał takie „banki'' i w New Yorku i w Chicago, lecz mu je wszystkie w minionym tygodniu zamknął — rząd,a samego osadził w więzieniu aż do śledztwa sądowego. Później Zotti postawił poręczenie na 25,-000 dlarów i już jest na wolności. Oświadcza on, że nic nikomu nie sprzeniewierzył i że tylko jest jakichś intryg ofiarą. Skarżący jednak depozytorzy twierdzą inaczej.

— **Policya** tutejsza zabiera się coraz ostrzej do tych kupców, którzy mają fałszywe miary i wagi.

— **W stanowem** więzieniu kryminalnem (Penitentiary), które się znajduje poniżej miasta Allegheny nad rzeką Ohio, pokłócili się bardzo urzędnicy i dozórcy owego więzienia i oskarżają się wzajemnie o przekupstwo, łapownictwo i tp. „cnoty'' amerykańskie....

— **Tutejsza** milicya bawi obecnie na dwutygodniowej rewii w Gettysburgu, gdzie podczas domowy wojny rozegrała się straszna bitwa.

— **Także ubogi!** — Miał przy sobie przeszło trzy tysiące dollarów gotówki! W Homestead, niedaleko- Pittsburga, jakiś ubogi,ze łzami w oczach błagał robotnika Michała Stopash'a (?), aby tenże zlitował się i dał mu co jeść bo jest głodny, a nie ma za co chleba sobie kupić. Stopasz ulitował się nad nędzarzem i wziął go do swego mieszkania, gdzie biedakowi dał suty obiad. Najadłszy się do syta, nasz ubogi, pokłócił się z gospodynią i chciał się bić, za co go aresztowano. — Policya znalazła przy nim paszport ruski z nazwiskiem Usic Tapish (?) i 3,346 dolarów!....

I jak tu litować się nad takimi „biedakami'', jeżeli takie łajdaki tak haniebnie wyzyskują miłosierdzie ludzkie!

— **Most 22ej ulicy** poprzez rzekę Monongahela, łączący miasto Pittsburg z Południową Stroną, musi zostać zreperowany, — gdyż środkowe filary zaczynają się rozpadać i psować. Reperacya rozpocznie się w tym tygodniu.

— **Tutejsze** angielskie gazety znów obiecują, że wszystkie stalownie Carnegie Mills rozpoczną na nowo pracę wkrótce całą siłą pary. A no, obaczymy, czy to nie jest zwykła obiecanka — cacanka, a głupiemu radość!...

— **Urzędnicy** kompanii kolei Pennsylwania R. R. będą odtąd w otwartych buletynach czyli ogłoszeniach wystawiać nazwiska tych majstrów, maszynistów lub robotników, którzy przez niedbalstwo zasłużyli na jakąś karę. Publiczna taka nagana ma posłużyć do napędzania strachu interesowanym i do większej pilności i punktualności. — Podobne publiczne raporty utrzymywane są w armiach cywilizowanych krajów.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach obywatel Michał Stec, z Ambridge, Pa., który z paru znajomymi bawił za interesem w naszem mieście.

— **W zeszłym** tygoin dnia 17go b. m. obdarzył Pan Bóg Państwo F. R. Mańskich pierwszym Synem. — Winszujemy.

— **Wny ks Jan Kosiński,** rektor Kollegium św. Stanisława K. w Chicago, po swojem kilko dniowym pobycie w naszem mieście' wyjechał w zeszły piątek wieczorem z powrotem do Chicago. Polscy obywatele Pittsburscy dziękują Wnemu ks. J. Kosińskiemu, że w czasie choć tak krótkiego pobytu, o ile możności, odwiedzał ich, i zaszczycił swoją obecnością.

— **Zwracamy** uwagę Czytelników na ogłoszenie Wyprzedaży w Składzie Ubrań naszego rodaka Woszenera, 1306 Carson str. South Side. Prawdziwa Wysprzedaż, — Ceny prawdziwie nizkie.

— **Podczas jazdy** automobilem, zabity został w ten wtorek nad ranem doktor E. B. McGraw, z pod No. 259 Dithridge str. — On i jego przyjaciel A. S. McSwigan pędzili samojazdem w dzielnicy Springdale, wtem nagle samojazd skręcił i uderzył w słup telegraficzny, przewrócił się do góry kołami przygniótł doktora i na miejscu uśmiercił.

— **Odwiedził** w tym tygodniu Redakcyę Wielkopolanina nasz dobrze znany ob. F. C. Mikliński, zarządca polskiego oddziału w Banku J. Kleina i Notaryusz publiczny.

Pan F. C. Mikliński twierdzi, że praca jest już w lepszym ruchu, ponieważ interes się znacznie poprawił.

— **Państwu** M. M. Ziółkowskim w 13ej Wardzie urodził się w tych dniach pierwszy z rzędu syn. Chwała Bogu! Co raz to więcej obywateli.

— **Ob. Jan Małecki,** członek Towarzystwa św. Michała gr. 8ej Unii, leży niebezpiecznie chory na raka. — Zasyłamy życzenia jaknajwcześniejszego wyzdrowienia.

ZŁOTY WIEK CHŁOPA W POLSCE.

Smutne to były czasy, kiedy po śmierci Bolesława Krzywoustego podzielili się jego synowie państwem, kiedy zamiast jednego potężnego władcy, zaczęli rządzić drobni książęta. Znikła świetność i przestali się Polski bać sąsiedzi, a potomkowie wielkich królów zamiast bronić krajów od wroga, toczyli sami z sobą nieraz zacięte walki, nie pomni, że są sobie krewnymi, że to własną swoją pustoszą ziemię.

Od zachodu coraz dalej posuwali się Niemcy. Zajęli spore obszary graniczne na Śląsku bez wielkich nawet wysiłków, bo zaślepieni książęta nie widzieli prawie, co się tam dzieje, nieraz nawet przeciw sobie ich pomocy wzywali. Książęta śląscy, choć Piastowicze, przyjmować zaczęli niemiecki strój, niemiecką mowę — zapomnieli, że są Polakami. Jakże inaczej było dawniej, za mężnych królów Bolesława Chrobrego lub Bolesława Śmiałego.

Nie wesoły był to los chłopa. — Ziemia w tym czasie należała już tylko do książąt, kościoła i szlachty. Największe obszary ziemi mieli książęta; władza nad nimi należała do kasztelanów, którzy siedzieli po grodach, tj. obronnych zamkach, będących jakby wielkimi dworami. Do tych grodów oddawano daniny z wsi książęcych w bydle i zbożu, miodzie i zwierzynie, rzadko tylko w pieniędzach, bo pieniędzy było jeszcze mało, a każdy żył głównie z tego, co miał ze swego gospodarstwa lub co wymienił z sąsiadem lub na targu w czasie odpustu. Liczne były też wsie, należące do biskupów i klasztorów, które dostał kościół w darze, czy to od książąt poprzednich, czy też od pobożnych ludzi, chcących sobie w ten sposób zapewnić udział w modlitwach.— Inne wsie należały do rycerzy, — którzy za to mieli obowiązek na wezwanie księcia spieszyć do niego, by brać udział czy to w obronie kraju, czy też w jakiej zdobyczowej wyprawie. Nierówny był ich majątek. Nieraz jeden miał z kilkanaście wsi, rzadko więcej, zwykle jedną lub dwie a nieraz po kilku na jednej wsi siedziało.

Jak książę, tak również duchowni i rycerze żyją z tego, co im przyniosą ich poddani chłopi. Bo wówczas jeszcze nie było prawie nigdzie folwarków. Co najwyżej gdzieniegdzie uprawiano koło dworu trochę ziemi, kilku lub kilkanaście morgów. A tę ziemię, którą miał, oddawał tak król, jak biskup pod uprawę chłopu. Nie chłopa to więc była ziemia, ale pana, Chłop był zwykle niewolnikiem,— rzadko tylko wolnym. Niewolników nie brakło i ciągle ich jeszcze przybywało. W niewolników zmieniano jeńców, których zabrano do niewoli w czasie wojny. Stąd to nawet niektóre wsie noszą swe nazwy, jak naprzykład Pomorzany, to jest Pomorzanie, ludzie z Pomorza (ziemi na północ od Polski,) albo Prusy tj. Prusacy, lub Czechy itd.

To byli właśnie tacy jeńcy wojenni, zabrani w czasie walk z Pomorzanami, Prusakami, lub Czechami. Ale jeszcze więcej jeńców dostarczały walki między książętami. A jeśli kto raz ich dostał do niewoli, to rzadko tylko zdarzało się, by mógł się z niej wydobyć.— Niewolnymi pozostawali także ich dzieci, synowie, córki, wnukowie, prawnukowie. A niejednego w Polsce kupiono niewolnika, bo ich dostarczano na targ ze wschodu, — gdzie jeszcze więcej było walk i wojen. Nawet za długi często zostawali niewolnikami ci, którzy nie zapłacili na czas tego, co byli winni. Obok niewolnych siedzą na roli, na gruntach kościoła i księcia także wolni ludzie, którzy jednak nie mieli ziemi i musieli szukać przytułku u możnych. A za to, że dostawali grunt, musieli ci ludzie — czy wolnymi być czy niewolnymi, oddawać panu część swoich plonów. Jeśli byli wolni, to mogli się z panem swoim umówić, ile mu dawać będą. Ale niewolnik musiał dawać, ile mu pan rozkazał, bo on był własnością pana, nie mógł opuścić swej roli, bo pan mógł go gwałtem napowrót sprowadzić i jeszcze ukarać za ucieczkę.

Ale nie to przedewszystkiem uciskało chłopa, że nie miał swego gruntu, że musiał panu oddawać większą część plonów. Najgorsza było to, iż chłop sam miał niewiele. Kto ma dużo, ten może łatwo czynsz z roli, czy też część zboża i bydła oddawać, płacić jeszcze podatki dla państwa, bo i tak jeszcze może sam wyżyć. Ale chłop wówczas miał za mało, by mogło wystarczyć na jego potrzeby, dla pana i na podatki. Ziemi było jeszcze wówczas dużo, ludzi niewiele. Tylko, że tej ziemi nie można było tak łatwo uprawiać, bo jeszcze wszędzie było w Polsce więcej bagien, niż uprawnej ziemi. Uprawiono tę ziemię, która była bardziej dostępna, której nie pokrywał las, gdzie było suszej — a więc uprawiano ziemie głównie piaszczyste, mało urodzajne. Kto chciał lepszą ziemię mieć, ten musiał karczować las, a to było rzeczą bardzo trudną — Bo żeby karczować las, trzeba mieć dobrą siekierę. A u nas nie było żelaza i nie dowożono go jeszcze. Więc nie było czem karczować, chyba, że burza gdzie powaliła drzewa, wyrywając je z korzeniami, to zaraz na takiej polance siano zboże, korzystając z tego, że burza dokonała tej pracy, która była za wielką na siły człowieka.

Grunt więc niezbyt urodzajny, nie zbyt wielki dawał plon. A brak żelaza sprawiał, że nie znano wówczas jeszcze żelaznego pługa. — Ziemię więc orano tylko drewnianym radłem. Poruszano ją tylko z wierzchu, nie dość głęboko. Wskutek tego ziemia po kilku latach uprawy już nie dawała prawie żadnych plonów, bo była wyczerpaną i trzeba było ją zostawić znów bez uprawy na lat kilka nawet. A o tem, że można ziemię nawozić, by lepszy dawała plon, jeszcze wówczas nie wiedziano.

Tak to, choć każdy prawie chłop miał dużo ziemi, nieraz do 90 morgów, to przecież nie wiele zbierał ze swej roli, wskutek tego, że to był grunt piaszczysty, że go nie umiał dobrze uprawić i wcale nie nawoził. Miał on z tej ziemi mniej niż dziś z kilku morgów. A tu trzeba było i panu dać część zboża i podatki płacić. Smutna była dola chłopa i zamiast lepiej, było mu coraz gorzej, bo ludności przybywało, a ziemia bez nawozu była coraz gorszą, coraz mniej urodzajną.

Przyszły jednak lepsze czasy i poprawił się los chłopa. Nie od razu się to stało. Początek tej poprawy zawdzięcza chłop zakonnikom Cystersom. W tych zakonach które dopiero wówczas zaczęły się w Polsce budować, jeszcze przeważali obcy, a zwłaszcza tak zwani Flamandzi, którzy przybywali do Polski z kraju, zwanego wówczas Flandryą, dziś Belgią. Tam już od dawna lepiej umiano uprawiać ziemię. Niewielki ten kraj był już wówczas przeludniony. Za wiele było ludzi, za mało dla nich ziemi. By więc módz wyżyć, by nie narażać się na ciężki przednówek, a może i głód, musieli uprawiać swoją ziemię starannie, lepiej niż — gdzieindziej. A była to ludność zapobiegliwa i pracowita. Kiedy więc do nas przybyli w końcu XII wieku, tj. przed siedmiuset laty zakonnicy Cystersi z tych krajów zdziwiło ich to, że u nas tak dużo ziemi, a nie umieją jej uprawiać, że choć mogliby żyć dostatnio wszyscy, to przecież w nędzy są prawie, bo nie mają siekiery żelaznej ni pługa, bo nie karczują lasów, — choć ich było za wiele a przez karczunek można uzyskac wielkie obszary dobrej, urodzajnej ziemi. Zaczęli więc sprowadzać ci zakonnicy ze swoich stron, z Flandryi, chłopów tamtejszych. Z niedowierzaniem szli pierwsi tak daleko, w kraj dla nich zupełnie nieznany. Ale kedy się przekonali, że w Polsce nie brak ziemi że nie wielkich od nich żądają ciężarów, zaczęli także i innych namawiać. A że ludzi było tam za wiele, więc z chęcią szli do Polski ci Flamandzi, a za nimi nieco później także i Niemcy, którzy koło nich nad Renem siedzieli. I przyszło ich do nas wówczas wielu, tysiące może. I z chęcią ich witano, nie żałowano nikomu ziemi, bo jej dość było jeszcze. A oni, osiedliwszy się w Polsce, gdzie im dobrze było, zapomnieli rychło, skąd przyszli, zaczęli po polsku mówić, po polsku się ubierać, jak ich sąsiedzi Polacy.

Oni to przynieśli do nas z sobą siekierę żelazną i żelazny pług. — Zaczęły się walić lasy pod ciosami ich siekier. Tam, gdzie dawniej były gąszcze leśne, których nie podobna było przebyć, powstawały na karczunkach nowe wsie, zaczęły rosnąć zboża, a dawały obfitszy plon, niż gdzieindziej, bo jeszcze świeża to była ziema. A pługiem głębiej, więc lepiej ją zorali, bo łatwiej było wzruszać ją ostrem żelazem niż tępą sochą. Wskutek tego też, iż ławiej orać było pługiem — mógł każdy taki chłop lepiej uprawiać ziemię. Każdy z takich przybyszów uprawiał cały łan, tj. w jednych okolicach 30, a w innych 43 morgów, bo łany były róż ne większe i mniejsze. By zaś ziemia się nie wysiliła, wprowadzono podział roli na trzy części, tak zw. trójpolówkę: na jednej części siano zboże jare, na drugiej ozimine, a trzecią część zostawiano ugorem, by sobie ziemia odpoczęła. I tak co roku zmieniano pola, że co rok inne pole leżało ugorem. Wiedziano też już o znaczeniu nawozu; wywożono go na pola, byle użyznić. A tak każdy taki gospodarz mógł żyć dostatnio i dobrze się miewał. Miał on roli dwa lub trzy razy więcej, niż chłopi polscy. Ale nie tylko więcej jej mógł uprawić, ale i lepiej uprawiał, a wskutek tego miał już nie dwa lub trzy razy, ale nieraz i pięć razy więcej plonu, niż chłop polski. — Dobrze im się więc wiodło. Dla tej też ich znajomości zaczęto ich nazywać nie chłopami a kmieciami.

I dobrze im się wiodło mimo, że nie na swoim siedzieli gruncie. Bo i ci kmiecie osadzili się na gruntach cudzych, księcia, kościoła lub rycerzy, bo tylko do nich ziemia należała. Za to, że dostawali ziemię na wieczystą dzierżawę, musieli ponosić pewne ciężary na rzecz pana. Ale że to byli ludzie wolni, więc się mogli z panem ułożyć Nie sami się układali, ale jeden tylko, który już wpierw umowę zawierał, nim jeszcze przyszli ci nowi osadnicy. Ostrożni byli, najpierw się upewniali, co ich czeka, a nie szli na niepewne, jak nieraz się dziś dzieje przy wychodzeniu do Prus na roboty. Temu, kto się z panem na wsi układał pan wsi wystawiał przywilej na pergaminie, w którym dokładnie było opisane, co będą panu kmiecie dawali Dopiero wtedy przychodzili kmiecie, a ten, kto ich sprowadzał, zostawał za te trudy sołtysem i to dziedzicznym. Z kmieci każdy płacił czynsz — rozmaicie wysoki w różnych stronach zależnie od dobroci ziemi i od tego czy tej ziemi dość jeszcze było, czy już jej zaczynało brakować. Czynsz płacili w pieniądzach, rok na rok, na św. Marcina. Nadto dawali panu wsie na Wielkanoc zwykle 30 lub 20 jaj — 2 kury, gdzie robiono sery, to 2 sery — a niekiedy jeszcze kilka korcy zboża, najczęściej owsa. — Nadto obowiązani byli kmiecie uprawiać panu folwark, o ile był folwark. Ale, jak mówiłem, nie wszędzie były folwarki, a jeśli były, to bardzo małe, tak, że ta pańszczyzna wynosiła tylko 2 do 4 dni na rok z jednego łanu. Ponieważ zaś najpierw musieli kmiecie wykarczować las, więc na kilka lat, nieraz na dłużej dawano im „wolę'', tj. wolność od wszelkich ciężarów, aż las wytną i pobudują się.

To, co dawali ci kmiecie panu, to wynosiło więcej, niż dawniej dawali chłopi, a zwłaszcza z tego pan był kontent, że dawali mu czynsz w pieniędzach. Ale kiedy dawniej chłop dość mniej dawał, bardzo to odczuwał, bo jemu samemu nie wiele zostawało, gdyż miał niewiele, to taki kmieć prawie nie czuł tego ciężaru, bo sam miał dość dla siebie i jeszcze mógł zaoszczędzić na czarną godzinę. A że był wolny, więc myślał i zapobiegał. Z sołtysem naradzała — się wieś nad swoimi sprawami — sołtys ich sądził, a tylko poważniejsze sprawy sądził pan, który w tym celu zjeżdżał na takie wielkie sądy trzy razy na rok do wsi. Wtedy go też przyjmowali chłopi z sołtysem, dając mu dobry obiad, lub zamiast obiadu jakąś kwotę pieniędzy, którą dla tego obiednym zwano.

Szczęśliwe więc to były czasy. A trwały lat trzysta prawie. Nie należy sądzić, że to tylko ci obcy korzystali z takiego polepszenia doli. Od nich się zaczęło. Ale za ich przykładem poszli i polscy chłopi i oni zaczęli się zmieniać w kmieci. Uczyć się trzeba zawsze i dowiedzieć tego, co dobre. Zrozumieli to i polscy chłopi. Zaczęli się uczyć od przybyszów. — Naczyli się od nich, jaką wartość ma żelazna siekiera, o ile to lepiej uprawiać ziemię żelaznym pługiem Zaczęli więc sami kupować siekiery i pługi. A że ziemi nie brakowało, więc pan i im także zaczął dawać więcej ziemi i oni także karczowali lasy. Uprawiali też tę ziemię, dzieląc ją na wzór przybyszów na trzy pola. Zaczęli się też umawiać z panem, że mu będą także dawali czynsze, jak tamci, a pan się na to godził, bo na tem sam dobrze wychodził. I wkrótce w całej Polsce, jak długa i szeroka — wszędzie siedzą kmiecie, każdy ma cały łan, wszędzie widać trójpołówkę. Nie trzeba już było sprowadzać obcych, bo i swoi nauczyli się lepszej gospodarki. I dla chłopa polskiego więc był to wiek złoty.

Dopiero od XVI wieku zaczęło się położenie kmieci pogarszać w Polsce. Pan rozpoczął powiększać folwark, karczować pański las, osuszać bagna i moczary, a nieraz — jeśli chłop umarł bez dziedziców, to jego grunt do folwarku przyłączył. By zaś uprawić folwark, zaczął nakładać większą pańszczyznę. A tymczasem role — kmiecie zaczęli coraz maleć. Rodzili się ludzie, przbywało ich coraz więcej, a ziemi już nie było wolnej, by im jej można było dać. Przez jakiś czas szukali sobie chłopi ziemi na wschodzie. Jak dziś do Ameryki, tak wówczas szli do Rusi Czerwonej, na Podole i nawet dalej. Ale kiedy i tam przybyło ludzi, trzeba było zostać na miejscu i dzielić się gruntem.

I zaczęły się dzielić łany na połówki, na ćwiartki, aż wreszcie powstawać zaczęły kilkomorgowe ledwie gospodarstwa, coraz więcej przybywało chałupników i zagrodników, których dawniej prawie nie było. Mniej miał chłop a pan więcej od niego wymagał. I przyszły jeszcze wojny i zarazy, upadł kraj cały. Rozpoczęła się smutna dola chłopa, którą naprawiło dopiero przynajmniej w części zniesienie pańszczyzny.

Dr. St. Kutrzeba.

WALKA Z SUCHOTAMI.

Wszelkie cywilizowane narody całego świata zwalczają „białą plagę'' lub suchoty. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że jest absolutnie niezbędnym, aby zapoznać naród z wczesnemi symptomami Tuberkulozy, aby dać możność każdemu zwalczania suchot w początku choroby. Ze wszystkich symptomów wymienianych w gazetach, najwięcej powszechnym symptomem i najwcześniejszym jest utrata apetytu i chęć womitowania, często przeoczone i zaniedbane.

Zacznij zaraz używać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, a zapobiegniesz najwięcej śmiertelnej chorobie. To lekarstwo ustali żołądek, uzdolni go do przyjmowania pokarmów. Kiedy to spełnione, to wygrana batalja, szczególnie, jeżeli dodasz do kuracji promienie słoneczne i świeże powietrze. Z tego widzimy jak ważnym jest, aby nigdy nie zaniedbywać „prostej'' utraty apetytu. — Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina leczy wszystkie choroby żołądka.

W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Skutek świadczy.

Dużo świadectw skuteczności tego leku w Pittsburgu.

Uleczenia prawdziwe świadczą. Aby uznać skuteczność lekarstwa, trzeba widzieć jego skutki i widzieć czy są stałe. Uleczenia Pigułkami Doan'sa wytrzymają — wszelkie próby, których jest dosyć w Pittsburgu. — Ludzie, którzy poświadczają, że zostali wyleczeni z bolów w krzyżu i z innych chorób nerkowych, oświadczają, że wyleczenie było skuteczne i stałe. Niech więc chorzy w Pittsburgu nie wątpią.

Pani W. Ranenbehler, mieszkająca pod No. 1820 Sarah str, Pittsburg, Pa. mówi: „Mogę pochwalić bardzo Pigułki Doansa na nerki tak samo dziś jak to uczyniłam 10 lat temu. Pokazało się, że są one najpewniejszem lekarstwem usuwającem przykre bóle w krzyżu i w wierzchu głowy. — Po użyciu Doans'aPigułek na Nerki odzyskałam energię i siłę i opuściło mię ogólne osłabienie, i teraz mogę powinszować sobie, że nareszcie znalazłam dobre i pewne lekarstwo''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Żnin.

Pod Żninem zmarła we wtorek dnia 23go czerwca na nieszporach nagle wdowa Antonina Brzezińska. Wrażenie było okropne. Dzierżawca probostwa p. Tomasz Napierała kazał natychmiast zwłoki zwieźć do domu, gdzie je odebrał z płaczem syn. Gdy miejscowy proboszcz chciał udzielić rozgrzeszenia, już jeno zastał martwe ciało.

Gniezno.

- Aresztowano tu posiedziciela dóbr Bartscha z Scheuffelsmuehle w Prusach Wschodnich pod zarzutem krzywoprzysięstwa i namowy do krzywoprzysięstwa. Bartscha osadzono w więzieniu śledczem.

Gniezno.

Gospodarz Łączny z Pustachowa sprzedał swoją 83 morgową posiadłość dzierżawcy p. Skrzeczewskiemu za 23500 mr. Nabywcy Szczęść Boże!

Marsz sokoli, policya pruska, a wyrok sądowy.

Pruskiej policyi trudno się jeszcze jakoś zastosować do nowych przepisów prawnych, dotyczących zebrań i stowarzyszeń. Niedaleko od Mysłowic, ale już za granicą pruską, po stronie austryackiej urządziły sobie towarzystwa gimnastyczne sokolskie zlot. Wybrało się tam także około 200 górnośląskich Sokołów. W odległości około 200 metrów od granicy urządzono pochód, a kapela zagrała marsz sokoli. Ponieważ nie było na to pozwolenia policyjnego skazał sąd ławniczy kapelmistrza na 15 mk. a innych muzykantów każdego na 3 mk. kary. Skazani założyli apelacyę do Izby karnej w Bytomiu, która uwolniła wszystkich od winy i kary, gdyż podług nowych przepisów tylko ten może być karany na podstawie danych faktów, kto pochód urządza, a nie jak dawniej każdy uczestnik pochodu. Kapela tylko na to grała, aby coś zarobić.

Ks. Bandurski podburza do gwałtów.

Jak sądzić można z procesu, — który „Głosowi Wielkopolanek'' wytoczono za przemówienie, wygłoszone przez tego dostojnika Kościoła na tegoroczn. lwowskim obchodzie Rocznicy Racławickiej.

Oskarżona redaktorka „Głosu Wielkopolanek'', pani dr. Emilia Karwowska, na obronę swą przytaczała wprawdzie, że jeżeli kto, to chyba biskup kogokolwiek bądź nie będzie wzywał do popełnienia czynu gwałtu czy przemocy, zaznaczając, że historyczne wspomnienie przedmiotowe Racławic — dzisiaj po upływie wieku całego — do gwałtu popychać nie może.

Prokuratorya pruska innego była zdania, gdyż orzekła — że po przeczytaniu p. Maryi Bogusławskiej wiersza o rocznicy (w nr. 1) „Głosu Wielkopolek'' oraz przemówieniu ks. biskupa na obchodzie racławickim we Lwowie (w nr. 3), między którymi to utworami jeden i ten sam jest związek myślowy — chłopi nasi nie zrozumieją tego inaczej, jak tylko, że trzeba kosy chwycić i rżnąć (nie żąć!!!!) — Chłopi nasi zapewne czynią po części to, do czego ich, ich „baby'' namówią, a wątpimy, żeby czytelniczki „Głosu Wielkopolanek'' — dla tego, że artykuły jego czytają, choćby i jednemu mężowi czy bratu kosę na sztorc wbiły i do ręki dały).

Pan prokurator był dalej i tego zania, że w całej tendencyi pisma zdaje się górować usiłowanie które do postępków gwałtownych podjudza.

Oskarżonej bronił pan mecenas dr. Władysław Mieczkowski, zaznaczając, iż ks. biskup Bandurski na dniu 3 maja przemawiał w gronie dostojników rządu austryackiego i że tych wysokich dygnitarzy ani przemówienie to, ani prawda historyczna byntjmniej nie uraziły. W ciągu obrony stwierdził dalej, że dziwna, iż we wszystkich uzasadnieniach wyroków pruskich sądów powtarza się stereotypowo — twierdzenie, iż nasza (polska) — ludność tutaj w zaborze pruskim łatwo się wzrusza (ist leicht erregbar) a mimo to rzeczywistość wykazuje, że lud nasz do gwałtów się nie ucieka.

Mimo tej doskonałej obrony — sąd orzekł, że w obecnych czasach ks. biskupa Bandurskiego aluzya do utraty ziemi odnosi się do ustawy o wywłaszczaniu i na tej zasadzie redaktorkę „Głosu Wielkopolanek'' skazał na grzywnę marek stu.

Czyżby się miała zacząć walka z kobietami?

Żerniki.

W Żernikach w powiecie jarocińskim pewna 30 letnia gospodyni kazała zamordować swego 60 letniego męża. Zbrodnię spełnił jej kochanek wraz z przyjacielem. — Sprawców aresztowano i umieszczono w więzieniu jarocińskiem, gdzie się już przyznali do zbrodni.

Śrem.

Pomocnik handlowy W. Michalski kupił rewolwer i chciał go wypróbować, gdy nagle padł strzał i kula ugodziła śmiertelnie stróża domowego Józefa Bednarka, który jest ojcem pięciorga nieletnich dziatek.

Kara za oszczerstwo.

Kupy. — W jednej z tutejszych restauracyi nazwał fryzyer Hahn w rozmowie z żandarmem Seidlem leśniczego Riedla z Chróścic mordercą masarza Kunerta, którego trupa swego czasu w pobliskim lesie znaleziono. Riedel, który, jak śledztwo wykazało, nie miał najmniejszego udziału w morderstwie, zaskarżył Hahna o obrazę. Tutejszy sąd ławniczy wziął sprawę,jak już niejednę inną, bardzo ostro i skazał Hahna aż na 6 miesięcy więzienia. Tego było oczywiście p. Hahnowi trochę za wiele, zatym za łożył apelacyę do izby karnej w Opolu. — Pokazało się, że dobrze zrobił, gdyż izba karna zniosła pierwszy, niesłychanie surowy wyrok i skazała Hahna tylko na 45 marek kary. To też chyba zupełnie wystarczy za pomyłkę, która każdemu, nawet i sędziom, czasami przytrafić się może.

Osunięcie ziemi.

Bytom. — W pobliskim Borku na drodze do Orzegowa zapadła się niedawno z powodu podebrania węgli w kopalni droga, tak iż musiano powstały dół zasypać i wyrównać ziemią. Gdy w tych dniach pensyjonowany urzędnik Bujakowski tą drogą szedł na przechadzkę, spostrzegł nagle, że ziemia pod nim trzęsie się i posuwa. W wysokim stopniu przerażenia skoczył w bok i w tej samej chwili ziemia ta 8 metrów objętości i 20 metrów głębokości zapadła się. B. uszedł na szczęście jeszcze cało. Policya zarządziła natychmiast zamknięcie niebezpiecznej drogi.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Ucieczka z Białegostoku.

Żydzi umykają z Rosyi do nienawistnej im Polski.

W zeszłym tygodniu, jak pisze „U. Leb.'' przyjechało do Warszawy mnóstwo rodzin żydowskich z Białegostoku, ponieważ rozeszła się tam pogłoska, że wybuchnie znowu grom. Wielu żydów uciekło z Białegostoku do innych miast.

Za Kainobójstwo.

Skazany przez warszawski sąd wojenny okręgowy za zabójswo małżonków Gazalińskich w szpitalu w Płocku oraz za zamach na policyanta — 18 letni Witold Habelman, został wczoraj w nocy na stokach cytadeli stracony.

Napad.

W Petrozawodzku pod Petersburgiem, jakiś człowiek zranił ciężko nożem w piersi sędziego N. S. Kraszenikowa, prezesa sądu najwyższego, który przyjechał tamże na proces przestępców politycznych.

Pierwszy adwokat — kobieta w Rosyi.

Pierwszy awokat — kobieta, Janina Padulska, wpisaną została na listę adwokatów w Moskwie.

Katastrofa.

Katastrofa na kolejce Jabłonna-Wawer, wydarzyła się dnia 20 czerwca na stacyi Grochów II. o godz. 9 m. 5 wieczór, na ruszający ze stacyi pociąg osobowy najechał całą siłą pary pociąg ze strony Wawra. — Uderzenie było tak silne, że mimo słabej stosunkowo siły miniaturowego parowozu, dwa ostatnie wagony zostały zdruzgotane, powodując również wykolejenie się czterech jeszcze wozów. — Uderzenie i trzask rozbijanych wozów spowodowało wśród pasażerów panikę, pod której wpływem wyskakiwali oni z wolno idącego pociągu. Wkrótce wstrzymano oba parowozy.

Ze służby kolejowej odnieśli najcięższe uszkodzenia: smarownik — Józef Wócik, oraz konduktor parowozu najeżdżającego i jeden z konduktorów najechanego pociągu. Z publiczności na szczęście nikt silniejszego szwanku nie poniósł. Kilka osób pod wpływem uderzenia i przestrachu uległo wstrząśnieniu nerwowemu.

Przy wyskakiwaniu z wozu upadł na plant kolejowy i poranił sobie twarz sekretarz sądu gminnego w Wawrze, p. Omliński. Silniejszemu rozstrojowi nerwowemu ulegli: pp. Kazimierz Kwiatkowski, urzędnik warsz. Banku Dyskontowego i Feliks Słupski. Zanim zdołano uporządkować linię i ustawić wykolejone wozy, upłynęła — przeszło godzina.

Jubileusz prof. J. Kosińskiego.

Dnia 20 czerwca w sali Towarzystwa lekarskiego odbył się obchód uroczysty na cześć prof. dra Juliana Kosińskiego, który święcił półwiekowy jubileusz pracy lekarskiej.

W uczczeniu zasług dra Kosińskiego, znakomitego uczonego, dawnego profesora dawnej Szkoły Głównej i uniwersytetu, uczestniczyli przedstawiciele różnych instytucyi naukowych i społecznych oraz liczny zastęp uczniów profesora, — obecnie kolegów-lekarzy. W imieniu Tow. lekarskiego przemówił prezes tej instytucyi, dr. W. Kamocki, w mieniu uczniów i asystentów — dr. W. Szteyner, w imieniu Tow. Naukowego — dr. J. Pruszyński, Tow. hygienicznego — dr. Baczkiewicz, Pogotowia ratunkowego — dr. J. Zawadzki. Działalność naukową jubilata streścił dr. Fr. Kijewski, a w końcu przemówił sekretarz Tow. lekarskiego, dr. A. Sokołowski. Towarzystwa lekarskie prowincyonalne wydelegowały na obchód swoich przedstawicieli.

Warszawa.

Nadeszła wadomość iż we wsi Gałów w powiecie Łukowskim gubernij Siedleckiej podczas przejścia kompanji czy też procesyi nadjechała furemanka z 4 strażnikaii. Nagle do owej furmanki podbiegło kilku młodych ludzi i zasypało strażników strzałami z brauningów. Napad był tak szybko dokonany, że strażnicy nie zdążyli się bronić i wszyscy zostali zabici. Poległ również od strzałów woźnica, który strażników przywiózł.

Ze stanu wojennego.

Zgodnie z postanowieniem głównego naczelnika kraju, generał-lejtnant Martson objął obowiązki czasowego generał-gubernatora — gub. warszawskie i naczelnika ochrony wojskowej miasta Warszawy i gub. warszawskiej.

Z kolei.

Naczelnik wydziału mechanicznego kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, inżynier min. kom., Aleksander Korybut-Daszkewicz, opuścił zajmowane tanowisko, przeszedłszy na stanowisko dyrektora kolei Kazańsko-Moskiewskiej. Obowiązki naczelnika wydziału spełnia pomocnik, inżynier Michał Piechowski.

Odłożenie święta.

Koło poselskie Litwy i Rusi d. 25go czerwca czyli w sam dzień uroczystego święta Bożego Ciała we dług st. st., otrzymało, jak donosi „Kuryer Lit''. zawiadomienie, że w Wilnie cały obchód, skutkiem starań wyższego duchowieństwa — prawosławnego u władz miejscowych, został odłożony na dzień 28 czerwca. Jak donosi gazeta „Ruś'', Koło polskie, widząc w tem zupełnie niesłuszne i tendencyjne wystąpienie przeciw tradycyjnemu obchodowi święta katolickiego, postanowiło zwrócić się w tej sprawie do władz centralnych w Petersburgu. —

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich. powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Jubileusz A. Krechawieckiego.

We Lwowie odchodzono uroczyście 25 letni jubileusz pracy literackiej p. Adama Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej'' autora szeregu powieści i znanego krytyka.

Pruskie gwałty wyborcze.

Z Dachowa w Śremskiem, donoszą „Wielkopolaninowi'', że tamejszych robotników kolejowych, — Polaków, pozbawiono pracy dlatego, iż przy wyborach oddali swój głos na Polaka, Szczepaniaka, sołtysa z Robakowa.

Niemcy właściciele ziemscy dopuszczali się również szykan względem swych robotników Polaków. Niejaki Thime zabronił swym parobkom chodzić na wybory, a gdy ci, korzystając z wolnego czasu w porze obiadowej, udali się do domu wyborczego, żeby, mimo zakazu Niemca, spełnić swój obowiązek, było już zapóźno, wybory do tego czasu skończono.

Rezygnacya posła Mahler.

Czytamy w lwowskim „Głosie'': W okręgu wyborczym czortkowskim, skąd został wybrany posłem dr. Mahler, syonista, krąży uporczywie pogłoska, jakoby pan poseł miał się zrzec mandatu na rzecz swego zastępcy, dra Józefa Brauna, adwokata z Kopyczyniec.

Przeniesienie popiołów Żółkiewskiego.

Popioły Żółkiewskiego, spoczywające w podziemiach kościoła farnego w Żółkwi, złożone zostaną do nowego grobowca. — W tym celu sporządzono we Lwowie dwa duże sarkofagi marmurowe; przewiezio no je już do Żółkwi.

W jednym spoczną zwłoki wielkiego hetmana, w drugim zaś szczątki rodziny Żółkiewskich i Daniłowiczów oraz Jakóba Sobieskiego. Data pogrzebu nie została jeszcze oznaczona.

Na uroczystość pogrzebową spodziewa się Żółkiew licznego zjazdu. —

Daszyński o ankiecie Sienkiewicza

Przed kilku tygodniami Daszyński miał w Zakopanem odczyt na temat: „Polityka narodu wywłaszczonego''. Zastanawiając się nad sposobami walki, uchwalonemi na wiecach, Daszyński zapatruje się na nie pesymistycznie i niespodziewa się wyników praktycznych. O ankiecie Sienkiewicza tak mówi: „Jedno tylko było świetnie pomyślane — to ankieta Henryka Sienkiewicza. To nawiązanie stosunku z lepszą częścią ludzkości, nie tą rządową sprusaczałą ale światem myślicieli, poetów, uczonych, ludzi niezależnej myśli i ducha — jest to struna, która w przyszłości dźwięczeć będzie coraz silniej. Apel ten znalazł oddźwięk, wyciągnięto do nas dłoń bratnią, zaznaczając tem, że i my jesteśmy europejczykami, narodem kulturralnym, którego praw najświętszych gwałcić niewolno. Chociaż pod względem przekonań stoimy na dwóch krańcach, jednak schylam czoła i wyznaję, że cały naród winien mu cześć i wdzięczność.

Trudności przy zmianie obrządku:

W sprawie zmiany obrządku rozesłał lwowski konsystorz metropolitalny pod adresem podwładnych mu grecko-kat. proboszczów i zawiadowców parafii instrukcyę na podstawie których oni winni pouczać wiernych, zgłaszających — swe przejścia z gr. obrządku na łaciński, że takie oświadczenie nie ma innego następstwa prawnego, jak tylko to, że władza świecka nie może nikogo zmuszać do wyznania jakiejkolwiek wiary, oraz iż kto się wyrzeka gr. kat. obrządku, staje się bezwyznaniowym — póki nie wystara się o przyjęcie w pozet wiernych obrządku rz. kat. Powtóre, jeśli parafianie żądają kopii metryk, to należy zapytywać, do czego im te kopie są potrzebne.

Wreszcie, jeśli żądają metryk do celu podania do wiadomości o przejściu z jednego obrządku na inny, to należy odpowiedzieć, że wydawanie metrykalnych świadectw w celu przejścia z obrządku na obrządek jest według przepisów cerkiewnych zabronionem.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Konsekracya pierwszego Polskiego ks. Biskupa w Chicago.

W przyszłym tygodniu, we Środę dnit 29go b. m. odbędzie się Konsekracya Najprzew. ks. Pawła Rhodego, pierwszego polskiego Biskupa w Ameryce.

Na uroczystość tę pojadą prawie wszyscy polscy kapłani Stanów Zjednoczonych. — Dzień ten powinien być **świętem** dla wszystkich polaków w Ameryce. Chociaż ks. Biskup Rhode będzie Sufraganem tylko dla archidyecezyi chicagoskiej, zawsze to ważna chwila dla całej Polonii, bo początek równouprawnienia kleru polskiego w Ameryce.

Czegóśmy pożądali, tegośmy doczekali. — Dziękujmy zatem Bogu za **już, a prośmy Go o jeszcze.**

Z dyecezyi Pittsburgskiej, o ile nam wiadomo, wyjeżdża kilkunastu księży polskich do Chicago w Poniedziałek wieczorem, dnia 27go b. m.

Wydawnictwo i Redakcya Wielkopolanina, jaknajserdeczniej życzy Najprzew. ks. Biskupowi Rhodemu, aby w długie lata pracował dla chwały Bożej i dla dobra ludu polskiego. — **Ad multos annos!**

(Z powodu braku miejsca, zajętego przez ogłoszenia; musieliśmy odłożyć do następnego numeru swoje Uwagi i parę korespondencyi. — **Redakcya)**.

Czy to nasi bracia?

Nareszcie brooklyński „Czas" — zmienił swą krzykliwo-czerwoną barwę i zaczyna pracować jak przystało na polskie pismo. Wyjdzie to z pewnością na korzyść redakcyi i czytelnikom; bo gdy przedtem „Czas" posiadał tylko szczupłą garstkę prenumeratorów związanych materyalnie z pismem oraz ludzi znanych tutaj ze swych skrajnych tendencyi, obecnie zyskuje coraz więcej zwolenników z takich sfer, które nie zatraciły jeszcze poczucia wiary i polskości.

Przedtem organ ten nic nie miał wspólnego z polskością, chyba to jedno, że był wydawany w polskim języku — mógł, jednak bez uszczerbku dla kieszeni, być redagowany w międzynarodowym Esperanto i Volapuecku, a skutek byłby jeden i ten sam, — najwłaściwszym byłby żargonik....

Pismo to jedynie roztrząsało kwestye czysto-robotnicze z punktu widzenia socyalistyczno-amerykańskiego, gdy sprawy czysto-polskie, sprawy, dotyczące interesów ogólnych Polonii i Ojczyzny naszej, były traktowane wprost ze złośliwem uprzedzeniem. Po macoszemu również obchodzono się z działem literackim drukując jedynie tłómaczenia, a wybierano takie tylko, które jad zepsucia sączyły w czytelników, nie umiejących zdać sobie sprawy, bo nie posiadających literackiego wykształcenia, gdzie się kończy granica zła i nikczemności ludzkiej....

Wszystkie fakty historyczne, — szczególniej dotyczące naszej Ojczyzny, — wszytkie szlachetne i pełne zapału porywy ku zdobyciu wolności, — wszystkich bohaterów naszych wybitniejszych poetów i literatów, oraz i obecnych działaczy — starano się oczernić i oplwać jedynie w tym celu, by Polacy tutejsi przestali być Polakami, a zamienili się co prędzej w helotów kosmopolityzmu i szli ręka w rękę z wrogami naszej Ojczyzny — żydami i niemcami.

Pomimo tysiąca nieszczęść i klęsk, jakie te zwyrodniałe żywioły sprowadzały zawsze na nasz kraj — nigdy ani jednem słówkiem nie wspomniano o ich zbrodniach względem naszego narodu.

Wyśmiewano i wyszydzano naszą wiarę, nasze ideały, nasze tradycye, odciągano uczni i uczennice od polskich szkół, zatruwając bezustannie tę nieszczęśliwą duszę polsko-amerykańskiego ludu, który i bez poduszczeń, na każdym kroku widzi tutaj wokoło tylko zbrodnię i ujemne strony wśród obconarodowców i bezwiednie owczym pędem je naśladuje.

Jednakże nigdy nie odważono się nawet na krytykę żydów, nigdy nie wskazywano na ich zbrodnie, na ich niszczycielskie usiłowania na ich wrogie zapędy przeciwko nam, zamykano oczy na ich niechlujstwo, na ich występki i na zabobony talmudycznych przepisów...

Do tego stopnia oddano się w służbę żydowinów, że gdy była mowa o nich — z uniżonością i szacunkiem pisano np. pan Silberblatt, pani Wejntraub, pani Salcze Fajnbube..... Pomimo tego, że owi panowie i owe panie figurowały na liście zbrodniarzy i zbrodniarek, a nawet spotykaliśmy i takie kwiateczki szarmanteryi jak trzyletnia panna Sura Bubenstejn. Ach!

Niektóre korespondencye jak np. znanej propagatorki socyalizmu p-ni Izy Moszczeńskiej — przyjaciółki bundystów — były wprost denuncyacyą socyalistyczną i szpiegowskiemi donosami o działalności tych, którzy w tych strasznych zamętach niedawno ubiegłej doby, w roznamiętnionej bratobójczą walką — chcieli zaprowadzić spokój i zgodę. Najszlachetniejszych ludzi i całą inteligencyę i stan włościański wprost starano się utopić w błocie oszczerstwa jedynie dlatego, że stanowią one niezniszczalną siłę polskości. — Ale za to bandyci, zbiry i warchoły wyrośli w ich przekonaniu na jakichś bohaterów. Nawet Marjawityzm, pomimo to, że ci, co znają historyę jego powstania, doskonale wiedzą, że jest on awangardą moskiewszczyzny, tąż samą awangardą, która od paru dziesiątków lat prowadzi propagandę prawosławia w Czechach — która jest jednocześnie niczem innem jak przygotowawczym gruntem do zlania się w utopijnem morzu prawosławia i państwowości rosyjskiej — całej słowiańszczyzny według od dawna ułożonego przez Synod i istinno ruskich diejatielej, planu — nawet ta sekta była przez socyalistów powitana z taką radością — jak zjawiający się nagle z za lasu garnizon posiłkowy w krytycznej chwili boju. — A przecie zarodek tej sekty już został wykryty wtedy, gdy moskale, otruwszy księcia Imeretyńskiego, korzystali z tym czasowego „bezkrólewia w Priwislinji" — i byłego ks. Rocha Kowalskiego karjerowicza i warjatkę Kozłowską poczęli faworyzować — widząc w nich podatny materyał na propagatorów polskiego prawosławia. Jednakże taki „Czas" — pomimo to, że doskonale był poinformowany o tem wszystkiem, ani słówkiem nie wspomniał, że sekta ta popierana przez rząd, działa nietylko na szkodę katolicyzmu i polskości, ale owszem podczas opisów zamętu lubował się wprost, że zbrodnią, gwałtem, po trupach idąc, przemocą wdzierają się do świątyń naszych i bezczeszczą je. — Ani słówkiem żaden z pismaków nie wspomniał o tem, że przedstawiciele tej sekty, będąc na żołdzie moskiewskim, rozporządzają ogromnym kapitałem — i dla tego, wciskając się w lud — prawią im o ascetycznem życiu, o bezinteresowności, o lekceważeniu dóbr ziemskich, o pokornem znoszeniu jarzma niewoli, o dobrodziejstwach cara itp. brednie — przyjęte były ze szczerym poklaskiem przez tych, którzy bezustannie miotają oszczerstwa pod adresem naszego duchowieństwa i ludzi pełnych zasług.

A nawet zbrodnia, jakiej się dopuścił Siczyński, rozboje hajdamaków i galicyjskiej kozaczyzny — znalazły wśród wyznawców unicestwienia polskiego żywiołu — gorliwych obrońców!...

Oto tak wygląda polski socyalizm.

IZA POBÓG.

Z LORAIN, OHIO.

ODEZWA
Do Braci Polaków i Polek Zamieszkałych w Lorain i Okolicy.

Drodzy Rodacy i Rodaczki!

My niżej podpisani, urzędnicy i komitet Klubu Politycznego pod imieniem nieśmiertelnej sławy Tadeusza Kaściuszki, odzywamy się do Was, Rodacy i Rodaczki. Jak Wam wiadomo, w Starym Kraju, naród polski prześladowany jest przez trzy wrogie nam mocarstwa, to jest: Rosyę, Prusy i Austryę, którzy niedość że złupili nasz kraj, niedość, że aby zniszczyć ten naród którego widok przypomina im zbrodnię popełnioną przed sto z górą laty, dręczyli go bez litości, dziś najzaciętszy z naszych wrogów, Prusak, posunął się do niesłychanej w dziejach narodów zbrodni, niepraktykowanej nawet u pogan, rząd ten, mianujący się chrześciańskim, ustanawia prawa wyjątkowe przeciw Polakom pod jego zaborem, wywłaszczając ich z ziemi posiadanej od wieków, zabrania dziatwie polskiej odmawiania pacierza w języku ojczystym. Nie dosyć im tego. I tutaj jeszcze na wolnej ziemi amerykańskiej, za pomocą wysłanych tutaj agentów próbują nas poniżyć w oczach innych narodowości, podburzają Polaka przeciw Polakowi, aby wskutek rozdwojenia sami się zwalczali, — przez to nie byli w stanie nieść pomocy rodakom w starym kraju. Bracie i Siostro, czy serce twe polskie zamarło w tobie? Czy cię nie wzruszy to prześladowanie twych braci i sióstr w Starym Kraju? Czy tak daleko oziębliśmy, że pozwolimy innym narodowościom pomiatać sobą? O nie! ocućmy się ze snu, otrząśnijmy z lenistwa, powstańmy jak jeden mąż do wspólnej pracy nad podniesienlem naszej młodej polskiej narodowości, aby nie zginęła w tem wielkiem morzu amerykanizmu, abyśmy kiedyś pomódz mogli prześladowanej naszej ojczyźnie. Klub Kościuszki wzywa cię drogi Bracie i ciebie droga Siostro pod sztandar polski, do pracy pod hasłem „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich." Jeśli nie chcecie być w pogardzie u innych ale poważani jako równi im, wstąpcie do Klubu Kościuszki do wspólnej pracy nad oświatą lubu. Zjednoczmy wszystkich Polaków całych Stanach Zjednoczonych pod sztandar polityczny, a gdy to uczynimy, będziemy mieli Polaków na urzędach miejskich, powiatowych, stanowych a nawet możemy postawić kandydata Polaka na prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, a wtedy będziemy w stanie dopomódz naszej ojczyźnie matce, dziś katowanej przez trzy wrogie nam mocarstwa.

Warunki Klubu są następujące:

1. Zjednoczenie wszystkich Polaków w Lorain i okolicy.
2. Przez głosowanie — jak długo nie ma Polaków kandydatów na urzęda — głosować tylko na takich kandydatów którzy sprzyjają Polakom.
3. Przez głosowanie na polskiego kandydata, gdyby się ubiegał o jaki urząd.
4. Przez wstawienie się za aresztowanym członkiem Klubu.
5. Przez wystaranie się o pracę dla członków Klubu.
6. Przez utrzymywanie szkół wieczornych na koszt miasta, aby Polacy mogli się nauczyć pisać, czytać i mówić po angielsku i stali się chlubą polskiej narodowości.
7. Przez odpieranie ataków czynicnych na Polaków przez gazety angielskie.
8. Przez wystaranie się o polskich policyantów, sędziów pokoju, listonoszów i innych urzędników polskich.
9. Przez wystaranie się o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach publicznych dla dziatwy polskiej.
10. Przez wspieranie i pielęgnowanie członków Klubu w chorobie.
11. Przez zajęcie się pogrzebem i oddanie ostatniej usługi zmarłym członkom Klubu.
12. Przez opiekę nad starszymi członkami Klubu, którzy niezdolni będą do pracy w fabrykach, przez wystaranie się o miejską pracę dla nich.
13. Przez opiekę nad wdowami i sierotami zmarłych członków Klubu.
14. Przez obchodzenie pamiątek polskich i uroczystości.
15. Przez oświatę i pracę i przez podtrzymywanie biblioteki klubowej.

A więc Bracie Rodaku i Rodaczko wyliczyliśmy Wam cele i dążenia nasze i zapraszamy do wspólnej pracy na korzyść wszystkich Polaków w Ameryce. A ty, kochana Rodaczko nakłaniaj męża twego do wstąpienia do Polsko Politycznego Klubu Kościuszki a będzie to z korzyścią dla ciebie, dla niego i nas wszystkich, gdyż w jedności jest siła nasza. Posiedzenia Polskiego Politycznego Klubu Kosciuszki odbywają się w każdą Drugą Niedzielę każdego miesiąca, o godzinie 2-ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. Wstęp do Klubu ten sam co poprzednio. Klub liczy członków przeszło 400.

Na ostatku, Drodzy Rodacy, udajemy się do Was z prośbą. Jak Wam wiadomo, nie całe dwa lata upłynęły jak Klub Kosciuszki został zorganizowany i inkorporowany na prawach Stanu Ohio, a już dużo dobrego zdziałał i dalej pracować pragnie. Otóż, Kościuszko Klub założył własną bibliotekę i czytelnię, gdzie każdy mógł będzie wypożyczać pożyteczne książki do czytania za opłatą tylko 5 centów na tydzień Prosimy Was, drodzy Rodacy, jeżeli macie jakie książki w domu, które przeczytaliście a nie macie z nich korzyści, abyście przynieśli takowe do klubowej biblioteki pn. 2112-14 So. Broadway, a dostaniecie w zamian nowe książki do czytania. Tak samo upraszamy redakcye polskich gazet o nadsyłanie nam bezpłatnie swych wydawnictw i moralne poparcie biblioteki za co bardzo im wdzięczni będziemy.

Z bratniem pozdrowieniem

Stanisław Selwa, prez.
A. Dyczkowski, vice-prez.
M. Plica, sekr. prot.
P. Jarosik, sekr. fin.
J. Marta, marszałek,
M. Cober, kasyer,
P. Labucki, op. kasy,
A. Mróz, op. kasy,
T. Grabowski, op. kasy,
M. Kłosowski, op. chorych,
Józef Bober, odźwierny,
S. Selwa, r. klubu,
M. Bober, r. k.
P. Jarosik, r. k.
P. Labucki, r. k.
J. Marta, r. k.
A. Dyczkowski, r. k.
A. Mróz, r. k.
T. Grabowski, r. k.
J. Obudzieński, r. k.
M. Kłosowski, r. k.
A. Bryś, r. k.
J. Grądziela, radny klubu.

(Nadesłane)

MODERNIZM.

Od pewnego czasu, zaczął się pojawiać nawet między katolikami jakiś prąd niezadowolenia.

„Wszystko dzisiaj na świecie zmienia się, rozwija i postępuje naprzód, tylko Kościół Katolicki pozostał niezmieniony w swoich dogmatach, w swojej formie rządu".

„Takie twarde i nieugięte obstawanie przy tem co było kilka wieków temu, to zacofanie". — **Tak zawołali postępowcy** — Jeżeli we wszystkiem postęp, to i w nauce Kościoła postęp być powinien. — Trzeba przeinaczyć naukę, ustrój i samo nawet życie chrześcijańskie.

A czemu? na to zwolennicy modernizmu dają odpowiedź taką: Jeżeli Kościół przekształci się w duchu wszechstronnego postępu dzisiejszego, pogodzi swoje żądania z wymaganiami dzisiejszego świata, ułatwi ludziom wykształconym pozostanie w Kościele, odstępcom powrót.

Usunąć trzeba z wiary wszystko co postępowcom i niedowiarkom się nie podoba, a wtenczas wszyscy pokochają tę wiarę i Kościół zyska miliony członków.

Gdyby Kościół Katolicki miał to zrobić, w takim razie musiałby usunąć wszystko co jest nadprzyrodzone, a więc i objawienie, i **natchnienie pisma świętego, tajemnice i cuda**, i w takim razie nie pozostałoby nic, tylko dowolne i zmienne opinje.

Czyż to być może? — nie!!

Religia Katolicka nie jest ludzkim wymysłem, lecz od Boga pochodzi.

Co zaś Bóg objawił, musi być prawdą niezmienną po wszystkie wieki, gdyż Bóg **się nie zmienia, ani myli, ani w błąd wprowadza**.

Kościół zatem, co do nauki swojej, ustąpić nie może, chociażby nawet miał nadzieję, że zmieniwszy jeden dogmat, zjedna sobie wszystkich, niechętnych a nawet wrogów.

Gdyby to ustępstwo uczynił, sprzeniewierzyłby się Boskiemu — posłannictwu swemu, przestałby być Kościołem Chrystusa.

Pan Bóg nie może cofnąć się przed pychą człowieka, a tego właściwie żąda pycha dzisiejszych uczonych.

Słusznie zatem te pyszne zachcianki potępił Ojciec św. Pius X.

Choroba dzisiejszego świata, to powszechne odstępstwo od Boga. Ludzie zapominają o Bogu i Jego przykazaniach, pozbywają się bojaźni Bożej, zrywają związek z niebem.

Chcąc uleczyć chorobę tak ciężką, nie **modernizmu**, tj. przerobienia wiary nam trzeba, ale lekarstwa, które nam podaje Papież Pius X.:

Świat spoganiały odrodzić według myśli Chrystusowej, pojednać ziemię z niebem, człowieka z Bogiem, wprowadzić Boga i Jego prawa w dzieje ludzkości.

Otóż jedyne i skuteczne lekarstwo na dzisiejszą nędzę moralną.

Ks. C. T.

ZAWIADOMIENIA.

Od Zarządu Unii św. Józefa.

Niniejszem donosimy Zarządom wszystkich Grup Unii, że w najbliższym czasie wysłane będą „Certyfikaty Ubezpieczenia” dla — wszystkich członków i członkiń należących do Unii św. Józefa.

Każdy członek po otrzymaniu Certyfikatu Ubezpieczenia” powinien takowy zachować i nie zniszczyć go, gdyż takowy po śmierci członka będzie musiał być absolutnie zwrócony do Zarządu Unii jako dowód, że członek ten należał do Unii i był ubezpieczony na sumę tą, jaka na Certyfikacie wymieniona będzie.

Jeżeliby który z członków Unii przez jakąś pomyłkę lub niedbałość Zarządu grupy Certyfikatu nie otrzymał to powinien jaknajwcześniej o takowy się postarać. Również i ci członkowie, którzy są oddaleni od grup do których należą, powinni pisać do Sekretarza swej grupy i poprosić ich o rychłe nadesłanie CertyfikatuUbezpieczenia. — Certyfikaty Ubezpieczenia wydawane będą członkom bezpłatnie, lecz jeżeliby który z członków przez swą nieuwagę lub niedbałość Certyfikat zniszczył, zgubił i tp. a chcąc nowy otrzymać — będzie zmuszony za takowy opłacić 10c. — Uprasza się zwrócić uwagę na powyższe i jak najusilniej zastosować się.

A. Kaźmierski, sekretarz

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Członków Tow. św. Józefa gr. 16ej Unii, iż nasze regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 26go lipca br. o godzinie 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń w par. Niep. Serca Maryi na górach. Obecność każdego Członka jest konieczna, a osobliwie tych, którzy mają zaległość w tym Tow. aby się raczyli uiścić ze swego długu i tych, którzy jeszcze nie otrzymali książeczek kwitowych, gdyż sekretarz nie będzie się nosił z niemi cały rok, inaczej zmuszeni będą stawić się po takowe do domu sekretarza.

Aug. Wiśniewski, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. 1a Unii. iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 26go lipca br. o drugiej godzinie po południu w Hali posiedzeń par. św. Stanisława Kostki.

Członkowie powinni się stawić i opłacić swą zaległość gdyż w przeciwnym razie będą suspendowani. Również każdemu członkowi i członkiniom należącym do Unii, wydane będą Certyfikaty ubezpieczenia. Każdy członek lub członkini Certyfikat ten musi mieć w posiadaniu.

Benedykt Łapiński, prez.
Jos. Walkowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą Niedzielę dnia 26go lipca odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po Sumie w hali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława. — Wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prezes
P Bakanowski, sekretarz

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Tow. św. Władysława K. odbędze się w przyszła Niedzielę dnia 26go lipca zaraz po Sumie, w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Wojciecha B. i M. S. S.

A. Lisiecki, sekretarz

— **Zdolny, trzeźwy** i dobrego charakteru organista nauczyciel, biegle władający językiem polskim i angielskim, znajdzie natychmiast stałą posadę z dobrą pensyą i dochodami. — Zgłoszenia nadsyłać można do 1go Września b. r. za pośrednictwem Szan. Redakcyi „Wielkopolanina” — 56-22nd str. Pittsburg, Pa.

— **Potrzeba** górników i operatorów maszyn w kopalniach w Gates Mines. Powyższa kopalnia była w pełnym ruchu 6 dni w tygodniu podczas ostatniego zastoju, chcemy powiększyć wydajność kopalni. Górnicy otrzymują $2.50 na dzień, ładowacze $3.00 na dzień. Operatorzy maszynowi $3.50 na dzień. Zgłosić się do H. C. Frick Coke Co., 1317 Carnegie Bldg. Pittsburg, Pa.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Przyjaciel sierót	4	1.00
Andrzej Ołdyński	4	1.00
Na weselu u państwa W. Kopij w Carnegie, (zebrali pp. Józef Żebracki i Antoni Jarząbek)	16	4.14
Towarzystwo Matki Boskiej Częstochowskiej z New Kensington, przez p. S. Nadolskiego, z prośbą o modlitwę za zmarłych członków	8	2.00
Ks. Michał Pachucki Philadelphia	20	5.00
Z New Cumberland, West Virginia	9	2.25
Józef Gryniewicz	4	1.00
Józef Staniszewski	4	1.00
Fr. Wolski	1	25
Tow. św. Franciszka a Paulo, Ford City	6	1.55
Z parafii św. Michała z Braddock, Pa. Prob. ks. Kazinczy	172	43.00
Dziewice Kongregacyi Maryańskiej z par. Najśw. Rodziny, Pittsburg	40	10.00
Aniela Witek	4	1.00
Katarzyna Ćwiklik	2	50
Julianna Powałka	2	50
Anna Kwik	2	50
Józefa Kołyszowna	2	50
Łucya Kamióska	2	50
Michalina Bandyk	2	50
Katarzyna Ludwikowska	2	50
Joanna Kamińska	3	75
Janina Grabowska	1	25
Maryanna Burek	1	30
Anna Rzóska	1	25
Antonina Burek	1	25
Anna Burek	1	25
Maryanna Okońska	1	25
Maryanna Kamińska	1	25
Anna Ludwikowska	1	25
Maryanna Dolba	1	25
Ludwika Fundakowska	1	25
Maryanna Jastrzębska	1	25
Anastazya Myszkowska	1	20
Bronisława Majewska		10
Maryanna Fundakowska		10
Maryanna Ptaszek		5

Podziękowanie.

Dzewicom Kongregacyi Maryańskiej z parafii Najśw. Rodziny — najserdeczniejsze dzięki za łaskawą ofarę dla Sierotek. — Tak samo serdecznie dziękuję zacnym ofiarodawcom z Carnegie, z New Cumberland, Ford City i New Kensington. — Naszym pobratymcom Słowakom z parafii św. Michała w Braddock niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za ofiary.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierot.

Na polską Ochronkę.

Wielebny Ojcze!

Zasyłam ofiary skolektowane od następujących osób:

Fr. Kubic	10
A. Opercha	25
J. Bagieroski	25
Iz. Jarocki	5
A. Mahno	20
J. Krawczyk	25
M. Bednarz	25
P. Srebrzniewski	25
W. Sztukowski	25
N. N.	40
Razem	$2.25

Wincenty Sztuka
New Cumberland, W. Va. b. 591

(Nadesłane)

Meteoryczna Karyera Franka Zotti'ego zakończona.

Sensacyjne bankructwo ryzykanta

Posługacz — bankierem

Frank Zotti, bankier, który przed kilkunastu laty był posługaczem w New-Yorskich agencyach okrętowych, i spotykał na stacyach kolejowych pasażerów między pokładowych, aby ich odprowadzać na okręta — zakończył swą błyskawiczną karyerę dnia 15go lipca 1908 r. sensacyjnem bankructwem.

Zotti jest dalmatyńcem włoskiego pochodzenia, ma lat około 37, jest biegłym i wymownym, a choć nigdy nie otrzymał lepszego wykształcenia, obdarzony niezwykłym wrodzonym talentem kupieckim „stwarzał cuda finansowe”, jak głosiły ciągle jego organa prasowe i z posługacza wyniósł się na stanowisko bankiera, właściciela „banków” w New Yorku, w Chicago i w Pittsburgu i został głową kilkuset agencików, których używał do pomocy w swych operacyach, w licznych osadach zamieszkiwanych przez robotników chorwackich, serbskich, bułgarskich, włoskich i tp. a nawet i polskich.

Uznawał potęgę prasy.

Kierując się wrodzonym sprytem Zotti wydawał chorwacki — dziennik „Narodni List” oraz humorystyczny tygodnik pod nazwą „Osa”, a także bułgarską tygodniówkę, włoską tygodniówkę i angielski tygodnik „Rail and Sail”.

Wszystkie te organa wychodziły w New Yorku i poświęcone były wyłącznie ogłaszaniu interesu firmy Frank Zotti & Co. oraz walce z przeciwnikami i konkurentami Zottiego. Wydawnictwa te rozsyłane były prawie za darmo, a cena nominalna prenumeraty była tak tanią ($2.00 rocznie za dziennik), że nie podobieństwem jest, aby się mogły same utrzymywać.

Taniość hasłem!

Hasłem Zottiego była taniość. Pieniądze wysyłał do Europy niżej wszelkiego kursu, podejmował się sprzedawać karty okrętowe taniej niż same kompanie posiadające okręta własne. Od depozytów obiecywał wysokie procenta.

Skutek jest taki, że pieniądze powierzone do przesyłek prawdopodobnie przepadną, depozyta również, a ci, którzy u niego kupowali karty okrętowe nigdy prawie nie jechali okrętami i linijami, na które sobie podróż zagodzlli — lecz przybywszy do New Yorku— sprzedawani byli jak barany tej linii lub towarzystwu, od którego Zotti wytargował najtańszą cenę przewozu da całej swojej kupy.

Bałamuctwa z pasażerami.

W taki sposób Zotti zdolnym był bałamucić pasażerów oraz demoralizować towarzystwa okrętowe, czem naturalnie zraził sobie ogromnie wszystkich regularnych agentów towarzystw okrętowych, którzy w tak nieskrupulatny sposób interesu swego prowadzić nie chcieli lub nie umieli — i wywołał ostre i zażarte walki konkurencyjne o ceny przewozu pomiędzy towarzystwami okrętowemi.

Frank Zotti Steamship Company

W końcu, gdy się pasażerskie linje okrętowe przekonały o metodach biznesowych Zottiego i zerwały z nim stosunki, Zotti kupił stary okręt, zbudowany około 50 lat temu i założył własną linję! Okręt ten najpierw był w służbie White Star Linii, jako „British Queen”. Przed klku dziesiątkami lat White Star Linia sprzedała go, rozpoczynająecej podówczas swą egzystencyę Holenderskiej Linii, która go przez długi czas używała pod nazwą „Obdam”. W czasie wojny ameykańsko-hiszpańskiej, rząd amerykański kupił go i używał jako wojenny transport pod nazwą „McPherson”. Parę lat temu Frank Zotti zorganizował akcyjne towarzystwo, w którem on sam miał najwięcej akcyi i wtedy właśnie kupił stary ów transport, a wyrestaurowawszy maszyny, — nazwał go „Brooklyn”. Statek zrobił pod flagą Zottiego kilka kursów do Włoch, lecz rząd włoski uznał go za niezdatny i niebezpieczny do wożenia pasażerów i zabronił Zottiemu brać pasażerów z Włoch do Ameryki. W trzeciej podróży „Brooklyn” zatonął w okolicy wysp Azorskich, a pasażerowie z trudem tylko zostali wyratowani od topieli.

Zotti niezwalczonym rycerzem!

Chociaż na tem przedsiębiorstwie Zotti stracił podobno przeszło $100,000 nie dał się jednak zgnębić, lecz oskarżył kapitana swego Statku, że tenże dał się przekupić od trustu okrętowego i umyślnie wprowadził „Brooklyn” na skały; aby zaś zapobiedz podejrzeniom i uniknąć krachu — wykupił rozprzedane 5-dollarowe akcye swego towarzystwa okrętowego po **6.00 dollarów!**

Strat jednak, na które bank swój naraził, — pokryć nigdy nie zdołał.

Początek końca.

Dopóki czasy były dobre i klijenci banków Zottiego mieli u niego na depozycie swoje oszczędności — tenże nadrabiał miną i udawał milionera. Przed rokiem już atoli, buchalter jego firmy opuścił posadę i ogłosił w konkurencyjnych gazetach chorwackich, że opuszcza Zottiego, ponieważ tenże jest niewypłacalnym, a straty banku na zbyt wielką skalę prowadzonego wynoszą przeszło 300,000 dollarów. Zotti ogłosił, że człowiek ten jest łotrem i kłamcą i że on-go napędził za nieuczciwość. Wynalazłszy w rachunkach zmyłkę, oskarżył i dał wsadzić do więzienia dotychczasowego swego zaufanego wyręczyciela Doktora Matija Pavelića, zwalił na niego całą winę, poczem zdołał uspokoić swych klijentów, że zmyłka jest poprawiona i wszystko jest w jaknajlepszym porządku.

Skutki paniki działają.

Z nastaniem paniki finansowej w Październiku 1907 roku, okazało się, że Zotti jest bankrutem.— Próbuje on jeszcze ratować się przedsiębiorstwem gruntowem i ogłasza, że zarobił na niem pół miliona dollarów, i że każdy klijent jego ma gwarancyę że bank Zottiego jest wypłacalny. Lecz już począwszy w Grudniu 1907 czy też w Styczniu 1908, Zotti nie był w stanie robić regularnie i punktualnie wysyłek pieniędzy powierzonych firmie jego na przesyłkę do Europy, używając takowych oczywiście na wypłatę depozytów licznie do Europy wracających klijentów swoich robotników, którzy stracili w Ameryce zarobek.

Bankructwo.

Gdy nareszcie wszelkie źródła pieniężne wyschły — depozytorzy którzy nie mogli się doczekać wypłaty, udali się do sądu Stanów Zjednoczonych w New Yorku, — który naznaczył zawiadowcą masy upadłości (receiverem) adwokata Jesse Watson i ogłosił Zottiego bankrutem.

Dnia 15go Lipca sędzia Hough podpisał dekret bankructwa, a w ślad zatem inni klienci wnieśli skargę o sprzeniewieżenie pieniędzy oddanych firmie Zottiego do przesłania do Europy. Affidavit oskarżenia opiewa, że Zotti wstrzymał przeyłkę do Europy w sumie przeszło $100,000. Sędzia wyznaczył Zottiemu $25.000 kaucyi, lecz z powodu niemożności uzyskania poręczenia Zotti musiał iść do więzienia „Tombs”.

Obrona Zotti'ego.

Zotti twierdzi, że trzech Pittsburgszczanów uknuli spisek, aby zrujnować jego firmę, powiada on że majątek jego nieruchomy wart jest pół miliona, że ambaras jego jest tylko chwilowym. Tymczasem zapanował między ludźmi popłoch i wielu nie ufa teraz nawet najpewniejszym bankom.

R. S. Abczyński.

Rozkład odjazdu okrętów w przyszłym tygoniu.

Dnia 25go Lipca:

„Gothland” z New Yorku do Antwerpen.

„Carmania” z New Yorku do Liverpool.

„Adriatic” z New Yorku do Southampton.

„Caledonia” z New Yorku do Glasgow.

„Merion” z Philadelphii do Liverpool.

Dnia 28go Lipca:

„Kaiser Wilhelm der Grosse” z New Yorku do Bremen.

„Noordam” z New Yorku do Rotterdem.

Dnia dnia 29go Lipca:

„Lucania” z New Yorku do Liverpool.

„Oceanic” z New Yorku do Southampton.

Dnia 30go Lipca:

„Prinz Fridrich Wilhelm” z New Yorku do Bremen.

„Celtic” z New Yorku do Liverpool.

„La Touraine” z New Yorku do Hawru.

ZDANIA I MYŚLI.

Kto rozważa tylko siebie samego, łatwi w błąd wpada.

Kto umie zastanawiać się nad tem, co inni czynili, albo co im się przytrafiło, nietylko pozna czy ma tak jak oni czynić lub nie czynić, ale z łatwością potrafi naśladować ich w dobrem, a strzedz się błędów przez nich popełnionych.

Cnota tyle jest piękną, tyle powabną i tak pożyteczną; że im bardziej się nad nią zastanawiamy, tem ją więcej zamiłujemy; im lepiej ją poznamy, tem dokładniej poznać ją jeszcze zapragniemy.

Sama nasza słabość ostrzega nas, że łatwo błędnemi radami dać się złudzić możemy. Uważaj więc kto i jaką radę ci daje.

Prawda jest odwieczna, a jednak to smutne ma przeznaczenie, że musi być bezustannie pod różnemi kształty odświeżana.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarnebłoto.

(PAJĄKI WIEJSKIE).

(Ciąg dalszy)

— Oby dla zasług swoich używali szczęścia w raju!

— Oby używali!... Chciejcie mi wierzyć, panowie, że w tym wypadku śmiecie do pewnego stopnia znaczą tyle, co, nie przyrównując, mądra książka.

— Nie plamcie ust waszych bluźnierstwem.

— A wy nie bądźcie popędliwi i zbyt pochopni w sądzie, bo wyrzeczecie głupie zdanie. Ja nie powiedziałem: nabożna książka, tylko mądra książka; powtóre, dla bezpieczeństwa i od wszelkiego wypadku, dodałem: „nieprzyrównując'', a dlaczego to tak powiedziałem, zaraz wytłómaczę.

— Bardzo jesteśmy ciekawi.

— Jeżeli przewracasz karty książki, to możesz w nich wyczytać, co było; jeżeli zaczniesz pilnie rozgrzebywać śmiecie, również dowiedzieć się możesz zkąd one się — wzięły.

— Eh! eh!

— Za pozwoleniem, śmiecie też mają mowę; nie jest ona, jak mowa ludzka, nie jest jako pismo, ale jest mowa. Patrzcie uważnie, ile ta studnia ma już głębokości.

— Może sążeń....

— Może trochę więcej, — dodał Dawid.

— A ile potrzeba pokoleń, ażeby wytworzyć sążeń śmieci?

— Jeżeli duża familia — rzekł Dawid po długim namyśle — to, podług mego rozumienia, przez rok zrobi więcej, niż sążeń kubiczny śmieci.... Mówię to z praktyki.

— Bardzo wam wierzę — odparł Engelman — ale tu idzie o pokład, i te stwardniałe śmiecie, w których można kopać, jak w ziemi.

— Aj! — zawołał Dawid — ja już rozumiem! Nasz dom, ten dom, w którym ja mieszkam z moją familią, stawiał dziadek, a ten dom dopiero na jaki łokiez wrósł w ziemię — to znaczy, że na sążeń potrzeba trzech dziadków.

— Jesteście bliscy prawdy i mówicie pięknie. Otóż wielce szanowni, patrzcie i podziwiajcie. W tej chwili z głębokości sążniowej rydel robotnika wyrzucił wcale dobrze zachowane szczątki wielkiego pantofla. Nie zaprzeczycie zapewne, że jest to niezbity dowód, że przed trzema dziadkami nasze miasto było już izraelskie i nabożne, albowiem ludzie innej wiary chodzą bądź to boso, bądź też w butach, a jedyny, oprócz żydów, człowiek w miasteczku, który używa pantofli, to jest aptekarz, nosi aksamitne i wyszywane jedwabiem. Takie nie wytrzymałyby w ziemi nawet pół roku. Ten pantofel, którego szczątki przed sobą widzimy, jest aktualnie żydowski i to żadnej wątpliwości nie ulega. Obecność zaś jego dowodzi, że ziemia, na której miasto się wznosi, od wieków jest nasza, że na niej kwitnęła nabożność, krzewiła się mądrość i że Czarnebłoto od wieków było Czarnembłotem, twierdzą mocną, panującą nad wszelkiemi okolicznemi wioskami.

Jankiel, słuchając wywodów Engelmana, trącał nieznacznie Dawida w bok i mówił:

— Uważaj, uważaj!

Dawid cmokał ustami i był zachwycony domyślnością i bystrym umysłem filozofa.

Codziennie przychodzili ci trzej notable, aby patrzeć na postęp budowy studni i codzień bardziej i silniej utwierdzali się w przekonaniu, że Czarnebłoto jest niezmiernie starożytne i niezmiernie żydowskie, że tworzyło ono się tak, jak się tworzy góra potężna, że panowało nad okolicą niby wieża wysoka, albo twierdza mocna, że było punktem centralnym swego koła, węzłem licznych nici, splątanych doskonale, w których sieci misternej znajdowały się wszystkie wioski od Wierzbówki do Zatraceńca, od Olszanki do Kurzej Wólki.

Sześć sążni kopano, zanim natrafiono na źródło; — chwilami była obawa, że cała praca pójdzie na marne i że upragniona przez miezkańców woda nie tryśnie.

Na szczęście, trysnęła i to tak obficie, że robotnicy ledwie po rusztowaniu i cembrowaniu uciec przed nią zdołali.

Woda zimna, czysta dobyła się ze znacznej głębokości i wyrzuciła na powierzchnię ziemi ogromnych rozmiarów pantofel.

To już był najwymowniejszy i najbardziej przekonywający dowód wielkiej starożytności miasta, dowód, który jego mieszkańców napełnił słusznie dumą i podniósł ich o całe niebo wyżej w przekonaniu własnem.

Teraz możemy zobaczyć, jak wygląda śpiący lew.

Ślicznie wygląda.

Lew, gdy śpi, ma pazury ukryte, paszczę zamkniętą, opiera głowę na łapie, a przyjemny wietrzyk chłodzi go i porusza lekko jego wspaniałą grzywą.

Piękny jest widok lwa uśpionego, leży on nieruchomo, siła jego spoczywa. Mysz może przebiegać koło niego bezkarnie, a marna mucha siada na jego kudłach tak bezpiecznie, jakgdyby to nie była lwia grzywa, lecz zwyczajna — sierścią pospolitych bydląt wypchana kanapa.

Miasteczko Czarnebłoto w tem jest do lwa podobne, że usypia i budzi się, jak on.

„Jak lew pomiędzy zwierzętami, tak ty, o miasto moje, wśród wiosek'' — śpiewał swojego czasu poeta, a gdy gruby jakiś człowiek zarzucał, że w porównaniu jest zawiele honoru, Uszer Engelman stanął w obronie poety i przyznał, że w istocie zawiele jest honoru.. dla lwa.

Jest dzień lipcowy, święto, godzina czwarta po południu, deszcz pada.

Na ulicach miasteczka cisza grobowa, na rynku ani żywego ducha. Sklepy pozamykane, okna prawie wszystkie zasłonięte.

Wychudzona koza przechadza się po rynku, kot zgłodniały czatuje na wróble. I taka cisza, taki spokój bezwzględny trwa prawie do wieczora.

Deszcz ustał, wiatr chmury rozpędził, zachodzące słońce zalewa miasto światłem złocistem i oto tu i owdzie otwiertją się drzwi domostw, ukazują się mężowie i niewiasty i dzieci; tu i owdzie otwiera się okienko i dolatuje z niego odgłos pieśni.

Ale jacy to mężowie, jakie niewiasty, jakie dzieci, jakie pieśni.

Język ludzki tego nie opowie, pióro nie opisze.

Każdy prawie mąż w atłasowej kapocie, każda prawie niewiasta w jedwabiach. Przechodzone to i łatane miejscami racimory trochę już utraciły świeżość, ale racimory! A jakie czapki futrzane, z tchórzów, z kun, z lisów, z soboli, a jakie kosztowności na niewiastach! Jakie perły, jakie złoto, jakie brylanty!

Coraz częściej drzwi skrzypią, coraz nowe, wspaniałe — jeszcze wspanialsze postacie wychodzą na ulicę, na rynek i powoli, majestatycznym krokiem, spuszczają się ze wzgórka, na którym stoi miasto, na równinę, nad rzeczkę, gdzie się zwykle co tydzień, letnią porą, taka parada odbywa.

Miał słuszność poeta, mówiąc, że lew się pięknie budzi; ślicznie on wygląda, gdy otworzy jedno oko; piękniej, gdy oba.

A jak przytem mruczy rozkosznie!

Nie jest to groźny ryk, rozlegający się na puszczy, ale łagodne mruczenie, wyraz błogości po wypoczynku i po śnie pełnym widzeń przyjemnych.

Z otwartych okienek płyną pieśni rzewne, smutne, albo radosne, szemrzą niby toczące się po kamienistem łożysku strumienie, a spacerującym nad rzeką mężom słusznie wydawać się może, że te strumyki zlały się już w jedną rzekę dużą, której fale pluszczą zgodnie, wydając harmonijne szmery.

I cieszą się mężowie, gładzą brody, podchwytują takt i, jak który może, tenorem, basem, falsetem, dorzucają swoje własne trojaki do tego wielkiego kapitału harmonii.

Niewiasty słysząc to, przymrużają oczy z zachwytu, a ustami wyrabiają takie grymasy i cmoktania, jakby jadły placki figowe z miodem, rajskie jabłka, lub gęsi smalec z chlebem.

Ale oto już słońce złotą głowę ku spoczynkowi skłania, już mu i poczerwieniało jasne oblicze, niby porządnemu obywatelowi po spożyciu dobrej szabaswej kolacyi i wypiciu wielkiej butli koszernego wina. Wietrzyk letni, niby „mszures'' usłużny, nakrył je ogromną pierzyną z lekkiej chmury — i oto już drzemie ono, już tonie zupełnie w betach.... już śpi....

Na wysokościach niebieskich zapalają się gwiazdki, na ziemi zaś świeczki łojowe i kopcące lampki.

Ustają pieśni i marzenia, twarda rzeczywistość w prawa swoje wstępuje. Jankiel Bas, który jeszcze przed chwilą o cudnych krajobrazach dalekiego Wschodu marzył, osadził swego ducha na miejscu i duch ten, niby duch-orzeł na potężnych skrzydłach, bystrym lotem z nad Jordanu wpadł do olszanieckiej gorzelni.

Duch Dawida Śliwki, który dopiero co na wyżynach Libanu myszkował, w jednej sekundzie wpadł pomiędzy stada chłopskich gęsi na pastwisku w Zatraceńcu i już tam jest, już je ogląda, już ich wartość targową ocenia.

I inne duchy, niby duchy lwy, z ponad wód babilońskich, z pod Jerycha lub Damaszku, wpadły między Wole i Wólki... duchy odświeżone, wypoczęte, silne....

Racimory, atłasy, czapki futrzane, klejnoty powracają z nad rzeki, pnąc się po pochyłości wzgórza, utworzonego z pokładów śmieci, zsypanych i ubitych przez wiele pokoleń, rozdzielają się na grupy drobne coraz drobniejsze, od grup odpadają jednostki i wszystko chowa się w niskich drzwiach domów drewnianych.

Otwierają się szynkownie, sklepy; we wnętrzach ich, oświetlonych naftowemi lampkami, rysują się postaci kobiece i męskie, a we wszystkich głowach teraz mieszka — wszystkie serca napełnia, na wszystkich ustach teraz błądzi jeden tylko wyraz:

— Początek, dobry początek!

Wielki, piękny wyraz, z którego idzie wszystko dobre — dobry początek, to połowa interesu, to dobra nadzieja, otucha, zachęta, to pewność niemal, że wszystkie zamiary udadzą się jaknajpomyślniej.

Okienka błyszczą światłem dogorywających łojówek, niby wielkie szare koty ślepiami; ciemność zapada zupełna, noc obejmuje panowanie nad światem.

Tu i owdzie uczony jeszcze nad książką się kiwa; tam praktyczny i światowy człowiek rachunki przegląda lub się do drogi szykuje; kobiety z wielkim krzykiem dziatwę zapędzają do snu, gdyż rade jeszcze na progach do gawędy z sąsiadkami zasiąść — wypowiedzieć wszystko, co na sercu mają, użalić się na dolegliwości fizyczne i moralne, na drożyznę gęsiego szmalcu i kartofli, na skąpstwo mężów, na wszystko, co najgorsze w życiu.

Posiadały na progach, niby kwoki na grzędach, i gdaczą, radzą, przerywając sobie nawzajem to westchnieniem, to śmiechem, przekleństwem na wrogów, albo ostrym, gryzącym dowcipem.

Radzą długo, gdyż po święcie nikt wcześnie spać nie chodzi, a umysł, wywczasowany i wypoczęty w dzień, potrzebuje ruchu. Umysł, a cóż dopiero język niewiast czarnobłockich, który nienawidzi spoczynku i niby woda spływających z wysokiej góry potoków musi być w ciągłym i nieustannym ruchu.

Skrzypią żałośnie drzwi stajen, stękają wychudzone szkapy i kręcą łbami, widzą, że im chomonta chcą na karki pakować.

We wszystkich kierunkach z pochyłości wzgórza, na wschód i na zachód; na południe i na północ, staczają się biedki dwukołowe, a ktoby się umiał wsłuchać dobrze w ciszę nocną, ktoby wszystkie jej szmery ułowić potrafił — posłyszałby w różnych stronach, w wioskach, tonących w ciemności, zawzięte ujadanie kundli wiejskich.

Te psy ogłaszają ludziom, że się lew uśpiony przebudził i że biegnie, szukając kogoby pożarł.

Już północ, — światełka gasną, sejmy kobiece na progach skończone, tylko w jednym domu i w jednym szynku świeci się jeszcze. Tam czuwają.

Czuwa też Engelman, gdyż wyspał się doskonale w dzień i teraz, na przyzbie przed domem usiadłszy, fajkę pali, wodze myślom puszcza i kombinuje.

On wie co znaczą te dwa światła, dlaczego nie gasną one, chociaż jest noc, a tem samem niema prawdopodobieństwa, że nagle ktoś obudzi się ze snu i przyjdzie do szynkarza wódki kupić, lub do tamtego drugiego przyjemny dyskurs z nim prowadzić.

Engelman wie, że zarówno szynkarz, jak i ow drugi obywatel nie są uczeni kabaliści, żeby mieli noce na rozmyślaniu przepędzać i to wie także, że zarówno jeden, jak i drugi, nie należą do rzędu rozrzutników i nie wypalaliby nafty napróżno. Wie, że to światło się pali i palić się musi dla takich interesów, które słońca nie znoszą.

— Nie jest to nadzwyczaj pięknie, nie jest bardzo pięknie, ale cóż robić?

Ten, który pali światło w nocy, potrzebuje żyć — i ten co przy słońcu handlować nie lubi, także „potrzebuje'' żyć — a w tych dwóch wyrazach leży najgłówniejsza przyczyna wielu zjawisk życiowych, napozór dziwnych i niezrozumiałych, ale w gruncie rzeczy tak naturalnych, jak to, że słońce świeci w dzień, a gwiazdy w nocy.

Owóż, jeżeli w procesie myślenia nad tą mianowicie sprawą wyruszymy z tego punktu widzenia, to możemy w wywodach zajechać niezmiernie daleko.

Engelman tak też czyni; siedzi na progu izby i kombinuje:

— Czysta moralność, jest to niby czysty spirytus, — chociaż i to wątpliwe, bo czystego spirytusu niema, najwyżej jest 96,97 — ja też myślę, że i czysta moralność nie trzyma więcej próby, a jeżeli trzyma, to chyba jakaś apteczna, nadzwyczajna i wogóle bardzo rzadko zjawiająca się w codziennym handlu.

I dalej:

— Ja myślę, że mądre zdanie, mówiące, że człowiek „potrzebuje żyć'', jest to zwyczajna woda. Tania rzecz, ale niezbędna dla każdej istoty stworzonej, a zwłaszcza dla człowieka.

Opierając się na tych dwóch porównaniach, możemy oznaczyć dokładnie stopień moralności. Weźmy naprzykład owego szynkarza, który, pomimo spóźnionej pory, palli lampę w swojej brudnej szynkowni.

Czy to jest człowiek moralny? Trochę jest, cokolwiek jest, a nawet dużo jest, jeżeli sądzić będziemy bezstronnie. On się modli, on obserwuje święta, on w życiu swojem nie jadł trefnego pokarmu, on zachowuje wszelkie prawa i przepisy, obowiązujące żyda

Względem swojej żony i dzieci nie jest zły. Daje im pożywienie, odziewa je, posyła chłopców do szkółki, słowem, czyni to, co każdy porządny i uczciwy ojciec. Jest to moralność, jeżeli nie tak bezwodny spirytus, to przynajmniej, jak dobra okowita na 78.

Czy on jest niemoralny? Cokolwiek jest. On przez całą noc pali lampę, do niego przychodzą ludzie nie lubiący słońca, przynoszą mu różne rzeczy i sprzedają tanio — to wszystko prawda. I to prawda, chociaż mówić o tem głośno nie wypada, że te rzeczy są kradzione, ale... „każdy człowiek potrzebuje żyć''.

Jeżeli wodę tej maksymy zmieszamy z okowitą moralności, jeżeli wstrząśniemy je dobrze w naczyniu naszego myślenia, a potem zbadamy zapomocą próby, to się pokaże jasno, że moralność owego szynkarza pod względem mocy równa się zwyczajnej, średniej wódce. Czterdzieści, może czterdzieści dwa stopnie.

Czy taka moralność nie ma już żadnej wartości?

Stanowczo ma i jeżeliby ją można sprzedawać na garnce, to ludzie płaciliby za nią tyle w stosunku do czystej moralności, ile się płaci za wódkę 42% w stosunku do czystego spirytusu.

Engelman rozmyśla dalej i przychodzi do wniosku, że człowiek, w którym jest chociażby bardzo maleńka odrobina dobrego, nie może być nazwany bezwarunkowo złym.

Oto teraz naprzykład, wśród ciszy nocnej, słychać ciężkie kroki. Ktoś idzie.

Niech sobie idzie.

Sylwetka jego zarysowała się w świetle lampki, płonącej w szynku na oknie i widać, że jest to barczysty człowiek, dźwigający worek na ramionach. Worek ciężki, zapewne ze zbożem, bo chłop ugina się pod jego brzemieniem.

Wszedł do szynku i światełko natychmiast zagasło, a właściwie nie zagasło, lecz przeniesione zostało przez gospodarsa do drugiej izby, której okna na podwórko wychodzą.

Co się tam robi? Cóż nam do tego? Niech się robi co chce: ludzie potrzebują żyć.

Świt zastał jeszcze filozofa na ławce przed domem,— zastał go pogrążonego w dumaniach o moralności i o misternem urządzeniu świata, w którym się wszystko wiąże, plącze, kombinuje i wikła.

ROZDZIAŁ III.

Opsujący oberżę pod „Zielonym łabędziem'', panią Małkę Fisch, tudzież pewien rodzaj flirtu handlowego.

Są pewne nieprawdy, uznane powszechnie za prawdy niewzruszone i nieulegające zaprzeczeniu. Oberża w Czarnembłocie „pod Zielonym łabędziem'' była właśnie taką nieprawdą.

Dzierżawcy, drobna szlachta, koloniści, właściciele z całej okolicy znali doskonale ten dom, w którym przy każdej bytności sporo zostawiali pieniędzy, ale „Zielonego łabędzia'' nikt, jako żywo, na oczy swoje nie widział.

Nie widzieli go też ani żydzi czarnobłoccy, ani sama właścicielka, ani jej mąż i nie przychodziło im nigdy na myśl zapytać, zkąd się wzięła ta nazwa? Który z przodków taki herb osobliwy dla domu wymyślił?

Co prawda, niewiele im zależało na posiadaniu owej wiadomości. Biały łabędź, czerwony, czy pstry, wszystko to jedno w gruncie rzeczy — byle handel szedł — a handel szedł doskonale.

Jeżeli Czarnebłoto było centralnym punktem interesów okolicy, to oberża „pod Zielonym łabędziem'' była centralnym punktem Czarnegobłota, była ona sercem tego wielkiego organizmu handlowego. W dnie targowe, jarmarczne, świąteczne, bywał tu zjazd duży.

W paradnej stancyi gromadziło się wyższe towarzystwo: dzierżawcy, rządcy folwarków; w średniej drobna szlachta i ekonomowie, a w wielkiej izbie narożnej, która się niczem od zwyczajnej nie różniła szynkowni, pospolity naród — chłopi.

Oberża podobna była do wielkiego pociągu pasażerskiego, podzielonego na klasy.

Pierwsza, urządzona z przepychem, umeblowana była staremi, ale wyściełanemi gratami; na środku stał stół jesionowy z klapami, politurowany onego czasu, a przy ścianach kilka stolików, bejcowanych na czerwono

Nad kanapą wisiało lustro, tak popstrzone przez muchy i taką grubą warstwą kurzu pokryte, że już czynności swych na żaden sposób spełniać nie mogło. Były też obrazy poczerniałe, popękane, może niegdyś ładne, może po jakim amatorze zbieraczu pozostałe, lecz zniszczone zupełnie, tak, że mogły uchodzić za arcydzieła bardzo starożytne, pokryte pleśnią wieków.

W tym salunie przyjmowała gości sama pani Małka i tu obrabiano najgrubsze interesa.

W drugiej klasie były krzesełka wyplatane i stoliki pokryte czerwonemi serwetami, w trzeciej klasie tylko proste ławy przy ścianach i dwa zwyczajne stoły sosnowe na koziołkach

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

— Jestem bardzo wzruszony tem, co od was słyszę, i wprost już mówić nie mogę. Ale nie bójcie się, mój człowieku... Dobrze, że was tutaj los zaprowadził; teraz przy świadkach zrobimy interes. Wracajcie do domu. Ale bądźcie ostrożni. Na dowód zaś tego, że prawdę mówię, — macie tutaj moje nazwisko, idźcie do proboszcza i rozpytajcie się o moich przodków po mieczu i po kądzieli, a przekonacie się, jak rzeczy stoją.

Antek pędził, co koń wyskoczy. Radość rozpierała mu serce.— A choć nie miał jeszcze pewności, — czy w istocie ów kamień jest brylantem, dziękował jednak Bogu,że o nim nie zapomniał. Jednakże w domu ani wspomniał o swojej rozmowie z jubilerem, lecz znalazłszy się sam na sam z Marysią, poprosił ją, by mu ten kamień zwróciła.

— Masz go, — rzekła wyjmując kamień ze skrzyni: dawno do niego nie zaglądałam, bo strasznie dużo teraz roboty.

— Ale ja ten kamień zabiorę — rzekł Antek, chowając go do woreczka od pieniędzy..

— Owszem, — leżał on u mnie bez mała pół roku, toć się nim nacieszyłam.

Lecz uderzona niezwykłym wyrazem twarzy swego narzeczonego, — rzekła:

— Słuchaj-no, a może to drogi kamień jaki... Pamiętam, kiedy byłam jeszcze małym pędrakiem— jak jeden stary dziadek, nasz krewny, opowiadał, że u nas w Sitańcu na wzgórzu, gdzie stał dwór dawnych panów, zakopane są wielkie skarby i że nietylko ta ziemia co do ojca mego teraz należy, — ale i cała wieś Wolica Sadowa, — gdzie ten żyd Abramko teraz siedzi, to wszystko było ich dziedzictwem....

— A dlaczegoś mi tego dotąd nie mówiła?

— Zabaczyłam. A przypomniało mi się to wszystko, teraz właśnie, kiedy byłeś w mieście. Niedalej jak wczoraj, posłyszałam, jak Grzechocina do naszego kowala o tem opowiadała i namawiała go, ażeby wyszli nocą na oną górę porosłą drzewami, kopać, jako, że nikt im o tej porze na zawadzie nie stanie, bo to już po żniwach.

— No, no! dziwił się Antek, — przypomniawszy sobie słowa starca, — teraz dopiero wszyscy o tych skarbach myślą.

— Ot! rzecz prosta, jak obręcz... zaśmiała się Marysia. — Dopiero teraz przyszło im do głowy, a może też od kogo o tem posłyszeli, więc pragną się do owych bogactw dobrać.

.— A nie doczekanie ich! — pogr..ł Antek w stronę Grzechocinej chaty.

— Aha!... rzekła znów, po namyśle, Marcysia, — a bo i ty nie pamiętasz tego jak to Walek w tem kusem przebraniu z Saksów wrócił, i zanim do ojców chaty zaszedł, nie naprowadził jakichś żydów, przecież — to tyś z ojcem na tej robocie ich przyłapał.

— Ot widzisz i ja zapomniałem. Ale teraz to już wiem dokumentnie wszystko, kto ma do tych skarbów prawo.... Właśnie ten sam staruszek, co dziś na stare lata, musi się obcym wysługiwać, ostatni z tego rodu co kiedyś ów zamek na tej górze zamieszkiwali.

— I o tym zamku słyszałam. Nawet w zimie, pamiętasz, kiedy to dziewczęta kądziel u nas przędły, a ty z parobkami powrósła kręciłeś — Ojciec opowiadał o tym zamku, o dzikich ludziach co na niego za naszych królów nieraz napadali — jako się ci panowie zawsze skutecznie przed tymi dzikusami bronili — jak tam wszyscy ludzie podczas takich napadów przytułek a opiekę znajdywali.... Ale nie mogli się ostać przeciwko kozakom... Tam to właśnie zamordowali młodych bratanków dziedzica — a jego zaciągnęli na Sybebyę w kajdanach, a ostała się ino żona z dziećmi a i ta za nim tam powędrowała. — Oh! aż strach było słuchać!... A ino pięści na tych moskali zaciskam, a serce boli....

— Coś mi się tam po głowie plącze.... Słuchaliśmy tego jakby jakiej bajki, a to prawda.Ale teraz to wszystko pójdzie inaczej, i stary pan może tu powróci, a żyda wysadzi.... Szczęście mi się do rąk dostało, szczęście wielkie — bo po krzywdzony tak strasznie człowiek — może teraz na stare lata odetchnie. Pamiętasz, Marcysiu, com ci wtedy rzekł, gdy ten cudowny kamień wyorałem?... Że to Najświętsza Panienka nami się opiekuje i że to jest znak byśmy ciepliwie czekali... Zapamiętajże sobie te słowa, i nic nie mów do nikogo. A ja dziś jeszcze skoczę do proboszcza i pokażę mu kartkę od kupca i ten kamień, bo jutro— znów w drogę!

— A to idźże, idź, a spiesz się, żebyś się na wieczerzę nie spóźnił.

Przypominając sobie ostatnią rozmowę z Antkiem, zatopiona w swych myślach, Marcysia, nie pomyślała nawet o przygodzie Koźlaka, którego widok tyle nieprzyjemności i zachodu jej rodzicom przyczynił. Chodzili więc chmurni i zasępieni po izbie, przerywając czasami milczenie różnemi uwagami i niepochlebnemi dla posesyonata słowami, lub też wyrażając swoje obawy z powodu opóźniania się Antka.

Już to Bogiem a prawdą — stary kmieć, od czasu, onego zawodu co do niedoszłych pierwszych swatów, widocznie zmiękł dla Antka, stał się takim, choć go do rany przyłóż. A może też, jak to zwykle u ludzi sędziwych bywa, — szczególniej u tych, co żywot swój w pracy, a uczciwości spędzili, — na schyłku życia umieją sprawiedliwiej ludzi i czyny ich oceniać i wzrokiem swym w głębi duszy czytają. Tak i Sitański, coraz to bardziej do Antka się przywiązywał, bo coraz więcej odkrywał w nim zalet.

(Dokończenie nastąpi)

O WYKSZTAŁCENIU NASZEJ MŁODZIEŻY.

U nas, w tej nieszczęśliwej, bezustannie uciskanej Ojczyźnie, pomimo repressyi, osadzania w więzieniach, olbrzymich kar nakładanych na przełożonych zakładów i nauczycieli za prowadzenie nauki w ojczystym języku — rodacy nasi bezustannie składają dowody swej nieugiętości, niezłamanej siły ducha i wytrwania, a walka o prawa macierzystego języka,o ster wychowania młodych pokoleń w duchu polskim — obudza podziw kulturalnych narodów. — Macierz Polska, przez niecny zamach wrogich, naprowadzonych do Polski żywiołów żydów moskiewskich i socyalistów, została zamkniętą.— Lecz i półtoraroczna jej działalność — nie pozostała bez wpływu na umysły młodzieży.

Same usiłowania wszystkich — warstw naszego narodu, by oświatę młodych pokoleń powierzyć tylko polakom nauczycielom, by stworzyć instytucyę naukowe, — przepojone duchem polskości — rzuciły w polskie serca płomienne zarzewie zdobycia wiedzy i światła, kosztem ofiar całego narodu, bo cały ten naród nagle, jakby za skinieniem rószczki czarodziejskiej, zapragnął otrząsnąć z siebie narzucony przemocą ciężki oblany łzami setek tysięcy dzieci—system wrogiego duszy polskiej — obcego szkolnictwa. I oto, jak grzyby po deszczu, wyrastały nagle gimnazya polskie, szkoły handlowe, realne, techniczne, rolnicze i tp. zakłady naukowe, przełożeni których musieli toczyć bezustannie walki, — nietylko już o byt materyalny tychże szkół, utrzymanie których pochłaniało miliony rubli, jeżeli na podstawie danych zaczerpniętych z pism krajowych — widzimy, że przeciętnie utrzymanie najskromniejszego zakładu naukowego kosztowało tylko w przeciągu jednego roku szkolnego — 108,000 rubli rocznie — a najliczniej uczęszczanego dochodziło do 300.000 rubli, — ale prócz tego walczyć trzeba było z rządem o zdobycie dla każdej takiej uczelni personalu nauczycielskiego, o obsadzenie katedry każdego przedmiotu — przez nauczyciela lub nauczycielkę — polaka i polkę — to musimy przyznać, iż naród nasz pomimo ucisku, posiada jakieś nie spożyte duchowe siły.

Zamknięcie obecnego roku — szkolnego, wydało zdumiewające rezultaty. Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży obojej płci kształciło się w murach tych świeżo otwartych zakładów naukowych — i tu trzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, — że z polskiej oświaty — skorzystało o połowę więcej uczniów i uczennic, aniżeli za czasów rosyjskiej szkoły przed 1905 rokiem.

Pomimo wysokiej opłaty, pomimo niezliczonych ofiar, jakie rodzice ponieśli, by dzieci ich uczęszczały do polskch zakładów naukowych uczelnie nabite były wprost młodzieżą, która po otrzymaniu dyplomów do realnych zdobyczy, nie nabyła żadnych praw tj. do zużytkowania swej wiedzy, gdyż w obec rządu — dyplomy te nie mają wartości.

Trzeba głęboko wniknąć w istotę rzeczy; przeciętny amerykański polak — nie jest zdolny — wprost, ani pojąć ani odgadnąć przyczyn, skłaniających te dziesiątki tysięcy młodzieży — poświęcać czas swój i tyle pracy — jedynie tylko dla idei!.... Tak tylko dla idei. Bo nie dla stopni naukowych, nie dla zaszczytów i nawet nie dla chleba, gdyż przy dzisiejszym systemie represyjnym, polak nie może być ani sędzią, ani profesorem, ani urzędnikiem administracyjnym.

A jednak, młodzież nasza uczy się, i wkłada w naukę swą duszę i serce, uczy się z tą myślą, że służyć będzie dla swego narodu i kraju i zużytkuje swą wiedzę dla podniesienia naszej polskiej kultury, że będzie ona siłą twórczą odradzajecego się narodu w duchu ideałów ojczystych.

Ruska szkoła dostarczyła Polsce cały zastęp karjerowiczów; — prawda, że i z tej ruskiej szkoły niektórzy obejmowali szersze horyzonty — i dlatego też wyszło mnóstwo myślicieli i ludzi obdarzonych niezwykłemi zdolnościami i talentami — ale to już czysto ndywidualna zasługa tych, którzy, nie uganiając się za życiową karjerą, pracowali nad udoskonaleniem swego ducha.

Nie będziemy tutaj wyliczać owych mężów jaśniejących talentem i wiedzą, gdyż postacie te — swą pracą i zasługami składają bezustannie dowody, że wznieśli się sami ponad poziom ruskiej szkoły — dostatecznie są wszystkim nam znani, dodać tylko to jedynie można, że bujają jak orły w wyżynach myśli, wskazując nam szlaki prowadzące do szerokich widnokręgów, do uszczęśliwienia duchowego naszego narodu i Ojczyzny całej.

U nas w Królestwie, gdy rodzice oddają dziecko do szkoły, mówią: — „ucz się pilnie nie dla zaszczytów, nie dla honorów, nie dla chleba nawet, bo przy dziiiejszym systemie represyjnym rządu — polak nie może być ani sędzią, ani nauczycielem, ani urzędnikiem administracyjnym, ale ty ucz się i duszę i serce wkładajy w naukę, rozwijaj swój umysł, ucz się z tą myślą, — że służyć będziesz dla społeczeństwa i kraju, a kraj ten dlatego tylko istnieje, że posiada silną duchem twórczym inteligencyę. — Bądź i ty tą siłą twórczą i pracuj dla lepszej przyszłości''. Ci, którzy umieli się wsłuchać w te słowa, a którzy pracowali i uczyli się nie dla materyainych korzyści, przynieśli najwięcej sławy imieniowi polskiemu. Prawda, że dało im się życie nieraz we znaki, że karjerowicze niedouczeni ucztują przy bogato zastawionych stołach — gdy pierwsi beustannie walczą z niedostatkiem.

Przypatrzmy się teraz jak pojmują wykształcenie nasi amerykańscy polacy. Ci jeżeli oddają dziecko do szkół — to nie dlatego by rozszerzyć horyzont jego ducha nie dlatego, by przejąć się ideą pracy umysłowej ku odrodzeniu i uzdrowotnieniu polskości dążącej — ale tylko dlatego, by przerobić go na yankiesa amerykanina, tak by zaparłszy się własnej krwi i polskiego pochodzenia jako amerykanin otrzymał po ukończeniu kursów korzystną posadę.

Tu uczeń, jeżeli się uczy — to jedynie dlatego tylko, by zrzucić ciężar fabrycznej pracy, i otrzymać zajęcie nienadwyrężające jego sił fizycznych.... A myśl o Ojczyźnie, o tem, że jako polak ma względem niej tylko obowiązki — nigdy nie powstanie w jego głowie — tak jak i nigdy nie pomyśli o tem, że jest polakiem i że powinien pracować nietylko nad tem by otrzymać ogólne wykształcenie, ale nadewszystko — by pracować nad udoskonaleniem języka, by dom jego pozostał tymbardziej polskim, by już dzieci jego nie zmuszone były wycierać ławki narówni z obconarodowcami wamerykańkich szkołach, ale by te jego dzieci otrzymywały naukę w kraju w polskich średnich i wyższych zakładach naukowych.

Umyślnie przeprowadziłam różnicę pomiędzy poglądami na wykształcenie naszych rodziców patryotów w kraju, a tutejszymi rodzicami polsko-amerykańskimi, — którzy nie dbają o to by dziecko wychować i wykształcić w duchu polskim, chociażby to dziecko materyalnie później źle stało, bo nie chcą zrozumieć tego, że dążeniem polaków powinno być wyzyskanie tutejszej wolności na korzyść naszej narodowości—byśmy nie przepadli w czeluściach amerykańskiego piekła. Jeżeli tylko rodzice będą nadal w ten sposób postępowali — że jedynie tylko materyalną korzyścią powodowani, kształcić będą swe dzieci, to nie wdając się w żadne proroctwa — twierdzić możemy, — że młodzieniec i dziewczyna, wcześniej, czy później — zaprze się narodowości, Ojczyzny, pochodzenia, a nawet i własnych rodziców.

Iza Pobóg.

Obrona mężczyzn przed kobietami

Z miasta Atlanta, w stanie Georgia, donoszą bardzo ciekawą i ucieszną nowinę pod datą 13go lipca, a mianowicie to, że w tym tygodniu Kongress owego Stanu obradować ma nad uchwaleniem surowego prawa, mającego chronić słabych, naiwnych mężczyzn (na wydaniu) przed sidłami i pokusami zalotnych niewiast!.... Otóż, Kongresman Glen, z okręgu Whilfield, oszołomiony zapewne lipcowym upałem, albo też może ze zemsty przeciw jakiej zalotnicy — podał Kongresowi owego Stanu pod obrady następujący wniosek do prawa:

„Jeżeli jakakolwiek niewiasta, bądź to panna, bądź wdowa, albo rozwódka, polująca na męża, — usidli jakiegokolwiek mężczyznę i wciągnie w stan małżeński, za pomocą sztucznych wdzięków, zalotności, pachnideł, bielideł, pudru, czernienia brwi, sztucznych zębów, fałszywych włosów lub warkoczy, sporządzonych sztucznie z hiszpańskiej (?) wełny lub innej wełny lub sieci, albo za pomocą wyścielenia swojej figury różnemi poduszeczkami, stalówkami i gorsetami, albo za pomocą wysokich obcasów, wygorsowanych staników lub wzorzystych i przejrzystych pończoch, — natenczas, jeżeli tak złapany mąż oskarży ją o złapanie go w małżeńskie sidła i okowy za pomocą powyżej wymienionych sztuczek i niewieściej strategii, — i jeżeli mąż (?) dowiedzie tego sądownie, — natenczas małżeństwo to uznane będzie jako nieważne i niebyłe, a mąż tak usidlony i złapany, otrzyma od takiej podwiki rozwód natychmiastowy''.

(Ot, — wyrwał się ów prawodawca z projektem, jak nasz Filip z konopi!.. Także to silnego (?) charakteru muszą być mężczyźni w Georgii, kiedy przed wrzekomą zalotnością słabej płci pięknej muszą uciekać się aż pod ochronę prawa!.... Zwaryował pewno od upału ów przemądry „prawodawca'', że takie dzikie, średniowieczne projekta podaje!

Puchnienie i pocenie się nóg.

Jeżeli nogi pocą ci się nadmiernie, albo jeżeli puchną, — nie znajdziesz nic lepszego nad Severy Proszek do Nóg, bo on uwolni spuchnięte, pocące się nogi od nieprzyjemnego odoru. Wymocz nogi przed pójściem do łóżka. Na drugi dzień rano natrzyj je Severy Proszkiem do Nóg i wsyp trochę proszku w obuwie. Będziesz wtenczas miał nogi i obuwie cały dzień suche. Cena 25 centów. Do sprzedania u wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przy nosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glen dale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas
A. J. Styra

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **The First National Bank**, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

Metropolitan National Bank, 41a i Butler ulica, Pittsburg, Pa., 26 Czerwca, 1908 r. Diwidenda 72.

Na mityngu odbytym w tym dniu przez zarząd, kwartalna dywidenda 2 procent została deklarowana z zarobków ostatnich trzech miesięcy, płatne, wolne od taxy na i po 1 Lipcu 1908. Przekazy będą wysłane pocztą.

Geo. Seebick, kasyer.

— **Ogromna Wyprzedaż w Składzie New York Bazar, 2831 Penn ave.**

— **Dr. Teofil A. Starzyński**, 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— Co cały świat za dobre uznaje ,dobrem być musi. „Kotwiczny Pain Expeller'' Richtera i Spółki zjednał sobie uznanie wszelkich narodowości i we wszystkich językach sławią go jako najlepszy środek na reumatyzm, ból muszkułów, nerwów i t. p. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **Ogromna Wyprzedaż w Składzie New York Bazar, 2831 Penn ave.**

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.**

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **Ogromna Wyprzedaż w Składzie New York Bazar, 2831 Penn ave.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Ogromna Wyprzedaż w Składzie New York Bazar, 2831 Penn ave.**

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wyseła pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Ogromna Wyprzedaż w Składzie New York Bazar, 2831 Penn ave.**

— **Teraz** jest czas oszczędzać ciężko zapracowany grosz, jak to czynią wszyscy rozsądni ludzie, ponieważ nikt nie wie, kiedy przyjdzie czarna godzina, a wtedy one się przydadzą. My wam w tem dopomożemy, a od złożonych w naszym banku pieniędzy damy cztery procent. — Iron Glass Dollar Savings Bank **1115 Carson ul. S. S. Pittsburg, Pa.**

Szyf-karty staniały o $10.00

Doskonała sposobność jechać wygodnie tanio, i prędko do starego kraju! Dnia **28 Lipca, 1908, we Wtorek o 6 godz. z rana** odejdzie znakomity, podwójno śrubowy parowiec, 12,540 ton pojemn.

“Noordam“

należący do Holland-America Linii — z New Yorku wprost do Rotterdam

w 8 dni przez ocean.

regularna cena tym okrętem jest $32.00.

Tym razem cena wycieczkowa tylko $22.00

Kilka cen dla polaków:

Z Pittsburga do Poznania	$34.30
Z Pittsburga do Oświęcima	35.70
Z Pittsburga do Krakowa	35.95
Z Pittsburga do Torunia	34.95
Z Pittsburga do Iłowa	35.65
Z Pittsburga do Prostek	36.55
Z Pittsburga do Eydtkuhn	36.65

Wszyscy, którzy zamierzają jechać do kraju, powinni niezwłocznie zamówić sobie na tym okręcie miejsce u **ob. R. S. Abczyńskiego**, agenta w starej i znanej agencyi.

THE LOUIS MOESER CO.
616 Smithfield Str., Pittsburg, Penna.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak mężczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P. 2 DULUTH. MINN.

— **Zdolny Organista**, poszukuje stałej posady. — Adres:
St. Chejkowski, Everson, Pa. 31

— **Organista i Nauczyciel**, znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie ratychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

— **Potrzebny** jest człowiek żonaty, młody, silny i zręczny, inny niech się nie zgłasza, — znający się na ogrodownictwie, zajęcie w ogrodzie, przy koniach i na cmentarzu. Pensya $50 miesięcznie, mieszkanie, opał, światło i dochody kościelnego.

Zgłosić się do:
Rev. Ign. Ostaszewski,
New Salem, Pa. 33

— **Organista** grający z nut, — posiadający chlubne świadectwa ze starego kraju, — poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Wielkopolanina''. 31

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** po cenie bardzo przystępnej 4 pokojowy dom przy Mellwood ave, No. 386, niedaleko Luna Parku, Lota 25x131 stóp. Ulica brukowana, kanalizacya w miejscu, sprzedam tanio,— cena 1,250.00 dolarów, jeżeli sprzedam w krótkim czasie. — Zgłosić się do: **G. W. Thompson, 33a ulica i Grant Bld. Pittsburg, Pa.** 31

— **Wypuszczam** na rentę doniosłą piekarnię z wszelkiemi sprzętami należącemi się do piekarni,— również dwa konie i dwa wozy, — miejsce jest odpowiednie dla polaka. Renta tania, ponieważ zmuszony jestem opuścić Pittsburg. Zgłosić się do: **Franciszek Śleciński— 1207 Ridge ave., Allegheny, Pa.**

— **Poszukuję** pracy na farmie —jakąkolwiek robotę zrobić potrafię w roli czy przy domu. — Ktoby ze mnie nie był kontent, daruję kilka dni pracy. — Proszę się zaraz zgłosić pod adres: — **Stanisław Buldys, Townsend str., No 236, Dunkirk, N. Y.**